NIECODZIENNIK

www.za-wartosc.pl

Egzemplarz bezpłatny | Nakład 100 000 egz. | 11 października 2012 r.

Bóg nie jest tylko teorią

MATEUSZ STACHOWSKI

Robert "Litza" Friedrich, gitarzysta, kompozytor, autor tekstów. Gra m.in. z Luxtorpedą, Kazikiem na Żywo, 2Tm2,3 i Arką Noego, której jest pomysłodawcą. Przebój Luxtorpedy „Wilki dwa" od końca czerwca okupuje pierwsze miejsca listy przebojów Trójki. W ubiegłorocznych rankingach „Teraz Rocka" Luxtorpeda zdobyła nagrodę jako zespół roku, debiut roku oraz płytę roku, przebój roku i teledysk roku. Litza od osiemnastu lat należy do neokatechumenatu, ma siedmioro dzieci. Z okazji rozpoczynającego się Roku Wiary i nadchodzącego Dnia Papieskiego, specjalnie dla „Niecodziennika" dzieli się swoim doświadczeniem relacji z Bogiem oraz tym, kim był dla niego Jan Paweł II.

czytaj na str. 3

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Bóg nie jest tylko teorią
Robert Friedrich ..... str. 3

Bóg przemówił do mnie przez Hindusa
Tomasz Zubilewicz ..... str. 4

Dzień dla rodziny
Sylwia Gawrysiak ..... str. 5

Nagrody Totus ..... str. 6

Znani nie wstydzą się wiary
Przemysław Maksym ..... str. 8

Mieć koło siebie kogoś bliskiego
Tomasz Szczepanik ..... str. 9

Wspólnoty katolickie w Warszawie
Agata Kadłubowska ..... str. 10

Sobór watykański II po 50 latach
Ks. Robert Skrzypczak ..... str. 12

Inauguracja Roku Wiary

ZBIGNIEW KALISZUK

Dzisiaj w Kościele katolickim rozpoczyna się ogłoszony przez Papieża Benedykta XVI Rok Wiary. Jego rozpoczęcie zbiega się z upamiętnieniem dwóch wydarzeń, które ukształtowały oblicze Kościoła naszych czasów: pięćdziesiątą rocznicą otwarcia Soboru Watykańskiego II i dwudziestą rocznicą ogłoszenia Katechizmu Kościoła Katolickiego.

Ojciec Święty w liście apostolskim „Porta fidei" tłumaczy, że Rok Wiary ma być zaproszeniem do autentycznego i nowego nawrócenia oraz zaangażowania misyjnego na rzecz nowej ewangelizacji. Benedykt XVI pragnie też, aby ten czas zachęcił osoby wierzące do przeżywania wiary w sposób bardziej świadomy, „z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją".

Dziś wieczorem we wszystkich świątyniach świata, w łączności z Ojcem Świętym celebrowana będzie Msza Święta na otwarcie Roku Wiary. Podczas niej zostanie uroczyście wniesiona księga Katechizmu Kościoła Katolickiego. Pozostanie ona w świątyniach na widocznym miejscu przez cały czas trwania Roku Wiary, jako jego wymowny znak.

Przez kolejne miesiące Roku Wiary będzie można uczestniczyć także w szeregu innych wydarzeń organizowanych specjalnie z tej okazji. W archidiecezji warszawskiej jedną z najciekawszych inicjatyw będzie poprzedzanie wypowiadanego podczas Mszy Świętych wyznania wiary krótkimi tekstami, przygotowanymi specjalnie na tę okoliczność. Teksty te będą wpisane w porządek roku liturgicznego i będą nawiązywać do treści danej niedzieli lub uroczystości. „W kolejne niedziele i uroczystości wprowadzenia te będą wyjaśniać poszczególne prawdy wiary katolickiego Credo" – zapowiada metropolita warszawski kardynał Kazimierz Nycz.

Rok wiary zakończy się 24 listopada 2013 roku, w uroczystość Chrystusa Króla.

XII Dzień Papieski

W najbliższą niedzielę po raz dwunasty w Polsce obchodzony będzie Dzień Papieski. W tym roku odbędzie się on pod hasłem „Jan Paweł II – Papież Rodziny". Uroczystości rozpoczną się już w sobotę – galą, podczas której wręczone zostaną Nagrody TOTUS, przyznawane za promowanie godności człowieka w duchu nauczania Jana Pawła II. Główne obchody będą miały miejsce w niedzielę. Warszawiacy będą mogli uczestniczyć w uroczystej Mszy Świętej, zwiedzać siedzibę Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski, oglądać Papieskie pamiątki, a także wziąć udział w koncercie, podczas którego wystąpią znane rodzinne zespoły, m.in. Pectus, Bracia, a także Paddy Kelly z The Kelly Family. Przez cały dzień będzie trwała też zbiórka pieniędzy na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia".

Z.K.

O Dniu Papieskim – czytaj na str. 5 i 6
Lista nominowanych do Nagrody TOTUS 2012 – patrz str. 6 i 7

Doświadczyć obecności Boga

ZBIGNIEW KALISZUK
Redaktor naczelny

Kim jest dla mnie Bóg? Co oznacza dla mnie uczestnictwo w Mszach Świętych? Czy rzeczywiście wierzę, że Jezus Chrystus umarł za mnie na krzyżu? Czy wierzę, że Bóg mnie kocha i może być realnie obecny w moim życiu? Być może na co dzień nie stawiasz sobie podobnych pytań. Być może swoją wiarę przeżywasz jako pewne obrzędy, ryty, bez zastanawiania się, co one oznaczają. Być może ogólnie wierzysz w Boga, ale jeszcze nie doświadczyłe(a)ś tego, że można z Nim normalnie rozmawiać, spierać się, mieć osobistą relację, jak z kochającym rodzicem...

Dziś w Kościele rozpoczyna się Rok Wiary. To dla nas zachęta do zastanowienia się nad wiarą i sięgnięcia w nią głębiej. Zapytasz: *Co mogę zrobić, aby namacalnie doświadczyć obecności Boga w moim życiu?* Myślę, że warto się modlić, rozmawiać o wierze w gronie rodziny i wierzących znajomych, czytać książki i prasę katolicką, szukać… Szczególnie pomocne może być zaangażowanie się w jakąś wspólnotę lub ruch katolicki, których w Warszawie jest pełen przekrój (czyt. strony 10 i 11). Samemu iść drogą wiary może być bowiem bardzo ciężko.

Aby pomóc nam w osobistym spotkaniu z Bogiem, Kościół przygotował na Rok Wiary szereg inicjatyw. Jedną z pierwszych będzie obchodzony w najbliższą niedzielę XII Dzień Papieski, który odbędzie się pod hasłem „Jan Paweł II – Papież Rodziny" (czyt. strony 5-7).

„Wiara pozwala nam dostrzegać nieustannie na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje" – pisze Papież Benedykt XVI. Gdy zastanawiam się nad swoim życiem, widzę, że te cuda rzeczywiście się dzieją. To nie zawsze są spektakularne wydarzenia, jest to przede wszystkim dobrze wypełniona codzienność. Wiara nie powoduje, że z mojego życia znikają trudne momenty, ale pomaga mi je dobrze przeżyć, a także napełnia mnie radością i pokojem w sercu, jakich nie przynoszą mi nawet największe przyjemności. Kiedy się modlę, przystępuję do sakramentów, pielęgnuję relację z Bogiem, to łatwiej jest mi wybierać dobro, kochać, dbać o relacje z bliskimi osobami, wygrywać ze swoim egoizmem, nie ulegać złym emocjom, słabościom, znosić cierpienie i cieszyć się z życia. Nie umiem tego wytłumaczyć. Tak po prostu jest. Nie znaczy to, że o ten kontakt z Bogiem dbam zawsze i że jest to łatwe. Moja droga wiary pełna jest zakrętów i wybojów, ale nawet gdy na chwilę z niej zbaczam, staram się powrócić i kroczyć nią dalej, bo widzę, jak ona jest piękna.

Chciałbym bardzo, aby jak najwięcej osób w swoim życiu także odkryło to piękno. Dlatego zachęcam wszystkich, aby spróbować wykorzystać ten czas, jaki teraz daje nam Kościół.

Bo Bóg jest wszędzie

„Mówią, że Ewangelia jest dziś niemodna i nie ma nic do zaoferowania «społeczeństwu informacyjnemu». Mówią, że Facebook to nie miejsce dla dobrych inicjatyw promujących wartości. Udowodnimy, że oba te stwierdzenia są nieprawdziwe!" – tak reklamują projekt faceBóg jego przedstawiciele. Czy faktycznie Boga można spotkać wszędzie? Czy Facebook nie jest zbyt laickim portalem na przekazywanie treści religijnych? Z twórcą projektu faceBóg i publicystą portalu DEON.pl – Piotrem Żyłką – rozmawia Monika Burczaniuk

Monika Burczaniuk: Czy Facebook jest faktycznie dobrym miejscem na spotkanie Boga?
Piotr Żyłka: Boga można spotkać w każdym miejscu. On jest Wszechmogący, dlatego może wykorzystać każde narzędzie, by dotrzeć do człowieka. Facebooka też – oczywiście jeśli tylko sam człowiek tego zechce.

Hasłem Waszego projektu jest „Bo Bóg jest wszędzie". Jest to zarazem standardowa odpowiedź ludzi, którzy uważają się za tzw. „wierzących niepraktykujących", na pytanie „dlaczego nie chodzisz do kościoła?". Czy nie obawiacie się, że portal internetowy zastąpi im Kościół?
Na pewno nie taki jest nasz cel. Projekt faceBóg nie ma zastępować normalnej formacji duchowej. Jest tylko środkiem, który ma na celu skierowanie myśli człowieka w stronę Boga. Wrzucamy do sieci krótkie, inspirujące myśli po to, żeby zwrócić uwagę ludzi wchodzących na Facebook na najważniejszą rzeczywistość. Zdjęcia i cytaty, jakie zamieszczamy, można porównać do aktów strzelistych – modlitw, które poprzez piękną formułę mają zachęcać do pogłębiania wiary. Różnica jest tylko taka, że my wykorzystujemy nowoczesne środki dostosowane do współczesnego człowieka.

Czy zakładając faceBoga, nie baliście się niechęci internautów, którzy zazwyczaj nie są entuzjastami „nawracania" przez Internet?
Nie, strach jest najgorszym doradcą w podejmowaniu decyzji. Jak by pierwsi chrześcijanie kierowali się strachem, to pewnie ani ja, ani Ty nie bylibyśmy dziś chrześcijanami, nasza wiara nigdy by się nie rozprzestrzeniła. Nie chcemy też nikogo nawracać na siłę – w sensie nachalnego przyciągania „niekatolików" do Kościoła. FaceBóg jest skierowany głównie do wierzących, bo jak powtarza często biskup Grzegorz Ryś, cała Nowa Ewangelizacja lub – inaczej mówiąc – wezwanie do nawrócenia są potrzebne w pierwszej kolejności nam, katolikom.

Tu pojawia się ryzyko, że te wierzące osoby, „lajkujące" Wasze posty, uznają, że to już wystarczy, i przestaną dbać o rozwijanie swojej wiary w realu.
Więcej optymizmu! (śmiech) Mówiąc konkretniej – jakieś ryzyko zawsze występuje, ale właśnie dlatego na faceBogu pojawia się bardzo wiele myśli podkreślających wagę codziennej modlitwy, przekładania wiary na miłość w rzeczywistych relacjach z drugim człowiekiem, a także częstego uczestniczenia we Mszy Świętej i przyjmowania do serca Chrystusa. Tak więc nawet jeśli ktoś jest leniwy i chciałby zatrzymać się tylko na „lajkowaniu", to nie będzie to takie proste, biorąc pod uwagę, jakie myśli wyskakują mu co jakiś czas na tablicy.

Czy akcje organizowane przez faceBóg przynoszą realne owoce? Czy dochodzą do Ciebie głosy, że Wasz projekt pomógł komuś w umocnieniu, odnalezieniu wiary?
Dostaję wiele maili od naszych użytkowników z podziękowaniem za podniesienie na duchu w trudnych chwilach. Na przykład ktoś pisze, że miał bardzo ciężki dzień, nic mu się nie udawało, i wtedy natrafił na budujący fragment z Ewangelii. Najbardziej dumni jesteśmy jednak z akcji modlitewnych. Jedną z nich zorganizowaliśmy, gdy wybuchła afera z papieskim kamerdynerem i upublicznianiem tajnych dokumentów watykańskich. Udało nam się wtedy zmobilizować do modlitwy za Benedykta XVI prawie 2000 osób.

BENEDYKT XVI

Doszedłszy do końca życia, apostoł Paweł prosi swego ucznia Tymoteusza, by „zabiegał o wiarę" (2 Tm 2, 22) z tą samą stałością jak kiedy był młodym człowiekiem (por. 2 Tm 3, 15). Ta zachęta skierowana jest do każdego z nas, aby nikt nie był leniwy w wierze. Wiara jest towarzyszką życia, która pozwala nam dostrzegać nieustannie na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje. Wiara nastawiona na uchwycenie znaków czasu w chwili obecnej, zobowiązuje każdego z nas, abyśmy stawali się żywym znakiem obecności Zmartwychwstałego w świecie. Współczesny świat potrzebuje dziś szczególnie wiarygodnego świadectwa tych, których umysły i serca oświecone są Słowem Bożym i zdolni są otworzyć serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca.

„Oby słowo Pańskie rozszerzało się i rozsławiało" (2 Tes 3,1): oby ten Rok Wiary coraz bardziej umacniał naszą więź z Chrystusem Panem, gdyż tylko w Nim jest pewność przyszłości i gwarancja prawdziwej i trwałej miłości.

Fragment listu apostolskiego ogłaszającego Rok Wiary, Watykan 11 października 2011 r.

NIECODZIENNIK

Redaktor naczelny: Zbigniew Kaliszuk

Zastępcy redaktora naczelnego: Anna Chodyka, ks. Andrzej Sikorski

Redakcja: Marta Brzezińska, Monika Burczaniuk, Agata Kadłubowska, Przemysław Maksym

Korekta: Jakub Radoszewski

Nakład: 100 tysięcy

Wydawca: Fundacja Za-wartość

Kontakt: fundacja@za-wartosc.pl

Adres: ul. Nowogrodzka 31, 00-511 Warszawa

Numer konta bankowego: 67 1240 1040 1111 0010 4503 4320

Ruszają spotkania otwarte fundacji „Za-wartość"

Fundacja „Za-wartość", wydawca „Niecodziennika", zachęca Czytelników do kontaktu „w realu". Począwszy od października br., w każdy trzeci czwartek miesiąca organizować będziemy spotkania otwarte adresowane do młodych dorosłych, podczas których poruszane będą najważniejsze tematy dotyczące wiary, małżeństwa i rodziny oraz problematyki moralnej i społecznej.

Gościem pierwszego spotkania pt. „Jak odnaleźć siebie we współczesnym świecie" będzie Konrad Milewski – charyzmatyczny biznesmen, autor książki „Niebo na Ziemi". Spotkanie odbędzie się 18 października o godz. 19.30 w sali Centrum Myśli Jana Pawła II (ul. Foksal 11). „Będziemy zastanawiać się, w jaki sposób łączyć pracę, obowiązki rodzinne i towarzyskie, konieczność dalszego kształcenia, w kontekście chrześcijańskich wartości. W jaki sposób się nie zatracić, a nawet więcej – odnaleźć równowagę i pozytywnie oddziaływać na otoczenie" – deklarują organizatorzy.

Rozpoczęcie cyklu spotkań „w realu" nie oznacza zaprzestania dalszego rozwoju mediów fundacji. W tym roku planowane są jeszcze dwa numery „Niecodziennika", przygotowane specjalnie na Święto Niepodległości oraz na czas Adwentu i Święta Bożego Narodzenia, a także dalszy rozwój portalu duchowy.pl oraz „Drogowskazów Jana Pawła II".

Informacje o działaniach fundacji znajdziesz na stronie www.za-wartosc.pl

Czy niepomaganie żebrakom jest grzechem?

PRZEMYSŁAW MAKSYM

Rachunek sumienia jest pierwszym z warunków sakramentu pokuty. Przez wielu z nas pomijany, robiony niewłaściwie, czasami w biegu albo jeszcze według wskazówek sporządzonych dla dzieci pierwszokomunijnych. „Rachunek sumienia jest jednym z najdonioślejszych aktów indywidualnej egzystencji: człowiek staje tu bowiem w obliczu prawdy o własnym życiu i dzięki temu dostrzega odległość, jaka dzieli jego czyny od ideału, który sobie wyznaczył" – tak pięknie i dojrzale o rachunku sumienia powiedział bł. Jan Paweł II.

Poradnik małego grzesznika, Red. Sebastian Moryń, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2012

Czy bogacenie się jest grzechem? Czy gra w Totolotka jest zgodna z wolą Boga? Czy wolno jeździć „na gapę" i przekraczać przepisy drogowe? Wydaje mi się, że gdyby kazano nam rozpatrywać tego typu problemy w kategoriach grzechu, to większość z nas uznałaby to za niedorzeczność, a wielu miałoby problem z wytłumaczeniem, na czym w wyżej wymienionych przypadkach ów grzech miałby polegać. A może jednak warto się nad nimi zastanowić.

Niedawno na rynku księgarskim pojawił się „Poradnik małego grzesznika", zawierający odpowiedzi na wiele podobnych pytań, które zapewne nam się kiedyś w życiu nasunęły, a których próżno szukać w tradycyjnych książeczkach z rachunkiem sumienia. Poszczególne zagadnienia – wśród których znajdziemy też m.in. słuchanie muzyki metalowej, zabijanie w grach komputerowych czy wspieranie WOŚP – zilustrowane są rozważaniem księdza, specjalisty w danej dziedzinie. Żeby jednak nie było tak „jednostronnie", zamieszczone są również opinie osób świeckich, w tym internautów, którzy przedstawiają różne spojrzenia na dany problem. Przykład? Jedno z pytań postawionych w poradniku brzmi: „Czy niedawanie żebrakom jałmużny jest grzechem?". W rozważaniu kapucyn Marcin Radomski zauważa, że dając komuś na ulicy pieniądze, nie wiemy, na co zostaną przeznaczone. Użytkownik o pseudonimie Solaw pisze, że gdy pod jego parafią pojawił się pewien żebrak, ksiądz zaproponował mu skoszenie trawnika za pieniądze. Ten jednak uciekł, a podczas następnej mszy znów koczował pod kościołem. Zdaniem użytkownika Grzegorz 222, wielu z żebrzących to po prostu profesjonaliści, którzy przyjęli taki a nie inny sposób na życie.

„Poradnika" nie trzeba oczywiście od razu traktować jako książeczki do nabożeństwa, ale z pewnością może być on jednym z głosów pomagających nam w ocenie moralnej różnych zjawisk, problemów, z którymi przychodzi nam się mierzyć na co dzień.

Wywiad

Bóg nie jest tylko teorią

Z Robertem „Litzą" Friedrichem o doświadczeniu życia we wspólnocie, o spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II i o Bogu, który przemawia poprzez fakty naszego życia, rozmawia Anna Chodyka

Anna Chodyka: Często Luxtorpeda gra przed dużą publicznością, w większości to młodzi ludzie, na Woodstocku było ich pół miliona. Czy zdarza się, że po koncercie podchodzą do Pana młodzi i chcą rozmawiać o Bogu?
Robert Friedrich: Zdarza mi się to na każdym koncercie. Jest wielu poszukujących i żywo zainteresowanych tematem wiary. Czasami takie rozmowy przeciągają się do rana. Pytają mnie, jako przyszłego dziadka, o to, co przeżyłem. Chcą wiedzieć, dlaczego warto być w kościele, wierzyć w Boga. Albo zastanawiają się, czy on w ogóle istnieje. To nieodłączny element wszystkich koncertów.

Też się chciałam spytać, co się wydarzyło, że tak otwarcie mówi Pan o Bogu?
Spotkałem Chrystusa w faktach mojego życia. To nie jest prawda – jak głoszą media – że w moim życiu nastąpił jakiś przełom. Zawsze czułem obecność Boga, mimo iż pochodzę z rodziny niewierzącej. Trochę wiary przekazała mi babcia, takiej tradycyjnej – jak chodzenie razem do kościoła. Później w okresie buntu w mojej głowie rodziło się mnóstwo pytań, na które nie uzyskiwałem odpowiedzi, więc przestałem uczestniczyć w lekcjach religii i w Mszy Świętej, ale zawsze pamiętałem, że jest coś więcej niż tylko ciało, białko, chemia …

Jednak, wydarzyło się coś wyjątkowego…
Tak. Poznałem dziewczynę. Po jakimś czasie postanowiliśmy wziąć ślub. Okazało się, że to nie jest możliwe, ponieważ nie mam zaliczonych katechez. Wtedy, jako dwudziestolatek musiałem wszystko nadrabiać i przygotowywać się do bierzmowania. Na początku mojej edukacji chrześcijańskiej spotkałem wspaniałego kapłana - ks. Marcina Więcławskiego. Solidnie mnie przygotował i w końcu znalazł się ktoś, kto odpowiedział mi na wiele trudnych pytań. To były pierwsze kroki.

Co było kolejnym etapem?
Po sakramencie małżeństwa zaczęliśmy z żoną budować na nadziei, że Bóg będzie nas podtrzymywał, gdyż obydwoje pochodzimy z rodzin rozbitych, a chcieliśmy być ze sobą do końca życia, a nawet dłużej. Okazało się, że Pan Bóg nie jest głuchy na nasze prośby.

Czy wiara oznacza rozwiązanie problemów ?
To pytanie dotyczy religijności naturalnej, w której Bóg ma rozwiązywać moje problemy. Tymczasem spotkanie z Bogiem jest czymś więcej. Miałem w życiu trudne doświadczenia m.in. trafiłem do szpitala, na operację serca. To zrodziło we mnie bunt i pytania: Po co jest cierpienie? Jaki jest sens życia? W takim stanie trafiłem na katechezy wspólnoty neokatechumenalnej w Poznaniu w kościele p.w. Jezusa Zbawiciela i tam usłyszałem Dobrą Nowinę. Mówiono mi, że jeśli ruszę drogą, którą szedł Abraham, drogą wiary, to będę miał takie doświadczenia, które dają gwarancję, iż Bóg jest, a nie tylko uznawał teorię. Że Jezus istnieje. I tak jest: otworzyliśmy się na życie, mamy siedmioro dzieci, jesteśmy razem. W dzisiejszym świecie to są cuda.

W jaki sposób przekazuje Pan wiarę swoim dzieciom? Czy jest to konieczne?
Tak. Obowiązek przekazywania wiary spoczywa na rodzicach. We wspólnotach neokatechumenalnych dzieci uczestniczą w Eucharystii razem z rodzicami, dialoguje się również z nimi o tym, co usłyszały w trakcie czytania Ewangelii. Co niedzielę robimy też w domu jutrznię z udziałem dzieci. Znajduje się wtedy czas na to, by poważnie porozmawiać, jak minął tydzień, gdzie w tych dniach spotykały Boga, czy przebaczały komuś, czy miały jakieś trudne doświadczenia itd. W czasie tych liturgii i rozmów przekazuje się dzieciom małymi kropelkami wiarę. A gdy dzieci mają trzynaście, czternaście lat, idą do kolejnych wspólnot. I dojrzewają w nich.

Czy neokatechumenat to pierwsza wspólnota, do której Pan należał?
Miałem okazję przeżyć niesamowitą przygodę w Odnowie w Duchu Świętym, ale była to wspólnota, która wymagała dojrzałości w wierze, a ja jej nie miałem. Potrzebowałem przedszkola wiary i neokatechumenat jest takim właśnie przedszkolem. Przygotowuje człowieka do bycia parafianinem. Trwa to długo, ale widzę, że jest skuteczne.

Czytałam, że neokatechumenat to dwadzieścia lat drogi duchowej. Czy to prawda?
Pierwsze wspólnoty, które powstawały czterdzieści lat temu, przechodziły tę drogę krócej, jednak dzisiejszy świat tak nas hibernuje i powoduje, że mamy wielki problem w nawracaniu się, ja szczególnie, dlatego cały proces trwa dłużej. Z żoną jesteśmy osiemnaście lat we wspólnocie, ale jesteśmy dopiero na półmetku. Jeszcze długa droga przed nami.

Wielu ludzi uważa, że jeśli chodzi o ich relację z Bogiem, wystarczy im pójście raz w tygodniu na Mszę. Czy wspólnoty katolickie są propozycją dla wszystkich osób?
Ja osobiście potrzebuję więcej niż tylko Msza niedzielna i dlatego jestem we wspólnocie. Człowiek ciężko chory musi leżeć na intensywnej terapii, a lekko chory idzie do lekarza, jak się źle poczuje.

Niedługo zbliża się Dzień Papieski. Co Pan jako muzyk, autor tekstów i ojciec siedmiorga dzieci wyniósł dla siebie z pontyfikatu Jana Pawła II?
Mam najwspanialszy pomnik Jana Pawła II, jaki można sobie wyobrazić. To są moje dzieci. Ponieważ, gdyby nie postawa Ojca Świętego, jego nauczanie, osoba, wiara, nie miałbym tyle odwagi, żeby otworzyć się na życie. Pięcioro z moich dzieci to owoc nauczania papieża.

Na ilu spotkaniach z Ojcem Świętym Pan był?
Na jednym, z Arką Noego, ale do końca życia go nie zapomnę, gdyż w spojrzeniu tego człowieka widziałem spojrzenie Chrystusa. Czułem, że mogę jeszcze raz wyznać wszystkie grzechy mojego życia, a on mnie nie potępi, a wręcz przeciwnie – będzie starał się usprawiedliwiać. Myślę, że podobnie myśli Chrystus. Cieszę się, że udało mi się z „Arką Noego" zagrać dla Jana Pawła II. Dostałem nawet od Ojca Świętego kilka uwag odnośnie koncertów.

MATEUSZ STACHOWIAK

Robert Litza Friedrich, założyciel Arki Noego, gra również w Luxtorpedzie, Kazik na Żywo i 2Tm2,3

Czy zdradzi Pan, co papież powiedział?
Na przykład kiedy zapowiadałem kolejne piosenki i się rozgadałem, papież uśmiechając się powiedział: „Nie gadać, grać". I do dziś dzieci na koncertach Arki, gdy się rozpędzę i rozwijam jakiś wątek, wołają: „Nie gadać, grać!" albo „Nie gadamy, gramy!".

A czy z nauczania Jana Pawła II jakieś szczególne słowa są ważne w Pana życiu?
Bardzo lubię książkę, która powstała z katechez głoszonych przez niego jeszcze w Krakowie, przed pontyfikatem – „Mężczyzną i kobietą stworzył ich". Ta książka bardzo mi pomagała zrozumieć, czym jest życie w czystości, czym jest seksualność chrześcijańska.

Kiedyś powiedział Pan swoim synom, żeby szykowali się na księży…
Ważne jest, by pełnili wolę Bożą, a to czy będą kapłanami, czy zawrą sakrament małżeństwa, to już ich wybór. Chociaż było tak, że moja żona, po urodzeniu czwartej córki, powiedziała, iż nie da już rady rodzić, a potem dodała niby żartem, że chyba że synów do seminarium, i wtedy urodziło się nam trzech chłopaków… Czas pokaże, ale na razie są to takie łobuzy, że nie widzę ich tam.

Wiele osób uważa, że wiara jest sprawą prywatną i że nie ma dla niej miejsca w życiu zawodowym. Gra Pan w zespole, który nie jest typowym zespołem katolickim. Czy mimo to w swojej twórczości kieruje się Pan wiarą?
A co to jest zespół typowo katolicki? Jego członkowie grają koncerty w komżach? Piją święconą wodę? Takie pytania często rodzą podziały i nieporozumienia. Gram w kilku zespołach i niezależnie, czy to jest Arka Noego, Luxtorpeda, 2Tm2,3 czy Kazik na Żywo, jestem po to, żeby dzielić się sobą, grać najlepiej jak potrafię i jeśli trzeba, mówić o Chrystusie, który mnie uratował.

W środowisku katolickim dość często dyskutuje się, na ile powinniśmy wychodzić do świata. Niektórzy uważają, że nie należy „rzucać pereł przed wieprze". Tymczasem Pan gra na Woodstocku, był w programie Kuby Wojewódzkiego...
Trudno mi w jednym zdaniu odpowiedzieć. Na pewno czuję, że mam się podzielić z drugim człowiekiem tym, co doświadczyłem, nie sądząc nikogo i nie wymagając wiary od ludzi ze świata. Cieszę się, że byłem u Kuby Wojewódzkiego i grałem na Woodstocku. Nie czuję się w niczym lepszy od Kuby czy Jurka Owsiaka. Martwi mnie natomiast, kiedy łatwo się szafuje tym cytatem o rzucaniu pereł przed wieprze, usprawiedliwiając swoje lenistwo, strach czy sądy. Zostawmy sądy Bogu, bo tylko jego sądy są sprawiedliwe.

Co przygotowuje Pan teraz w studio?
To projekt muzyków z całej Polski: zespół 2Tm2,3. Można powiedzieć, że to muzycy z „różnych parafii" muzycznych. Łączy nas to, że śpiewamy teksty z Pisma Świętego. Chcielibyśmy w Wielkim Poście wydać dwie płyty.

Wywiad

ARCHIWUM PRYWATNE

Bóg przemówił do mnie przez Hindusa

Znany prezenter pogody w TVN Tomasz Zubilewicz opowiada w rozmowie z Przemysławem Maksymem o roli wiary w swoim życiu, zaangażowaniu w działalność oazową i Hindusie, przez którego przemówił do niego Bóg, oraz przedstawia swoją optymistyczną prognozę na Rok Wiary

Przemysław Maksym: Czym dla Pana jest wiara?
Tomasz Zubilewicz: Wiara to dla mnie rzeczywistość duchowa, która ma bardzo wymierne oddziaływanie na życie, przekłada się na konkretne działania, postawy. Nie jest oderwana od rzeczywistości, dlatego ciągle musimy nad nią pracować, żeby się rozwijała.

Wielu osobom wydaje się, że o wiarę powinny troszczyć się osoby duchowne, a dla świeckich ta kwestia nie musi być już tak istotna.
Rzeczywiście, osobom duchownym łatwiej jest dbać o wiarę. One z racji wykonywanych obowiązków więcej czasu poświęcają na spotkanie z Bogiem. Inaczej jest, gdy ma się rodzinę, małe dzieci. Trzeba wtedy tym czasem umiejętnie gospodarować. Trudniej jest usiąść, by przeczytać choćby kilka stron Pisma Świętego. Ale jest z tego wyjście. Często korzystam z iPhone'a, dzięki któremu, gdy jestem poza domem, mogę ściągnąć jakiś fragment Biblii czy jakąś motywującą do pracy sentencję i zastanowić się nad nimi. Wspaniała rzecz. Każdy, kto w jakiś sposób dotknął Boga, tej rzeczywistości pozaziemskiej, powinien stale troszczyć się o wiarę. Inaczej ta troska będzie wyglądała np. u zakonnicy czy u księdza, a w jeszcze inny sposób w rodzinie.

W jaki?
Poprzez wykonywanie tego, co do niego należy. Czy to w pracy, czy to w szkole, czy w jeszcze innym miejscu.

Wiara jest łaską daną każdemu na chrzcie czy darem, który otrzymujemy na różnych etapach życia?
Myślę, że na to pytanie każdy z nas musi odpowiedzieć sobie indywidualnie. Na pewno na różnych etapach życia trzeba dbać o wiarę. Tak to jest w Kościele, że za młodą osobę, która została ochrzczona, powinni odpowiadać rodzice i chrzestni. A gdy już człowiek dojrzewa, zaczyna rozumieć różne sprawy, stawia sobie pytania. W moim przypadku było tak, że to właśnie w rodzinie kształtowała się moja wiara. Ale odbywało się to w taki dość schematyczny sposób. Gdy byłem ministrantem, angażowałem się w życie parafii jako ministrant. Wtedy moją wiarę mierzyłem ilością odbytych dyżurów na Mszy Świętej, różańcu czy nabożeństwach majowych. Dużo zmieniło się w wieku 16 lat, gdy pojechałem na rekolekcje oazowe organizowane przez Ruch Światło-Życie. Wtedy zacząłem rozumieć sens, istotę wiary.

Jak trafił Pan do oazy? Co ona Panu dała i jaki miała wpływ na dalsze życie duchowe?
W grudniu 1978 roku w naszej warszawskiej parafii przy ulicy Opaczewskiej odbyły się rekolekcje. Ksiądz Grzegorz wraz z zespołem ewangelizacyjnym na tyle dobrze zarazili nas konkretną i radosną wiarą, że nie sposób było przerwać to pierwsze poważne spotkanie z Panem Bogiem. Byłem wtedy w szkole średniej, a wiadomo, w takim wieku zastanawia się już całkiem świadomie nad pewnymi wyborami w życiu. Kolejne lata to formacja duchowa, poznawanie życia Kościoła, trwanie we wspólnocie. Pełniłem funkcję animatora muzycznego, we wspólnocie była także moja żona. Miałem kilka ważnych dla mnie wydarzeń, odczułem w nich obecność Boga. Niesamowicie dużo zawdzięczam księdzu Wiesławowi Kwietniowi, przewodnikowi naszej wspólnoty. Dziś wiem, że to był idealny wybór. Ruch Światło-Życie ukierunkował moje działania życiowe. W zwariowanym, szybkim życiu XXI wieku przekonałem się, że nam, chrześcijanom, łatwiej przyjmować wyzwania, podejmować słuszne decyzje, żyć zgodnie z sumieniem.

A obecnie, czy angażuje się Pan w życie jakichś wspólnot religijnych? Na przykład razem z małżonką?
Dziś nie uczestniczę aż tak głęboko w życiu wspólnoty religijnej. Mam jednak stały kontakt z ludźmi z naszej wspólnoty, nawzajem sobie pomagamy, łączy nas wiele z poprzednich lat. Razem z żoną i dziećmi uczestniczymy w życiu naszej obecnej podwarszawskiej parafii, a wspólnota, która zawiązała się w 1978 roku, skupiona jest przy kościele w innej dzielnicy Warszawy.
Przy moim stylu pracy – dziś Suwałki, jutro Przemyśl, pojutrze Szczecin – każdą wolną chwilę chcę poświęcać rodzinie. Nie chcę zaniedbywać najbliższych. Po tym, jak zmarła moja Mama, Oni są dla mnie najbliżsi. Może łatwiej będzie łączyć życie wspólnotowe z tym, co domowe, po tym, jak dzieci wyfruną z domu – nie wykluczam tego.

W rozmowie z Robertem Tekielim w Radiu Plus powiedział Pan, że dzięki wierze doświadczył Pan wielu wspaniałych rzeczy. Co miał Pan wtedy na myśli?
Przede wszystkim doświadczyłem tego, że nie jestem sam na tym świecie. Jeśli oddaliśmy Bogu swoje życie, to musimy mieć świadomość, że On nas nigdy nie zostawi. Z tego, co się dzieje wokół nas, powinniśmy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Nie chciałbym jednak wymieniać tego wszystkiego, co zawdzięczam wierze. Bo choć są to rzeczy dla mnie bardzo ważne, to jednak często prywatne. Ale opowiem może o takiej historii, która przydarzyła mi się po trzecim roku studiów. Razem kolegami wybrałem się wtedy na wyprawę naukową, m.in. do Indii. Jakiś sprytny Hindus pozbawił mnie dokumentów, biletu lotniczego, pieniędzy i różnych osobistych rzeczy. Groziło mi wtedy, że z powodu braku tych odpowiednich dokumentów mogłem nie wrócić z Indii w wyznaczonym terminie. W biurze odlotów, które znajdowało w New Delhi, próbowałem zdobyć nowy bilet. Te ich procedury tak się przeciągały, że prawie zwątpiłem, że w ogóle wrócę do domu. Wtedy jeden z pracujących w biurze Hindusów podszedł do mnie i zapytał, czy jestem człowiekiem wierzącym. Ja odpowiedziałem, że tak. A on mi na to powiedział, żebym zaufał swojemu Bogu, a wszystko dobrze się potoczy. I wszystko potoczyło się po mojej myśli.

> Ruch Światło-Życie ukształtował moje działania życiowe. W zwariowanym szybkim życiu XXI wieku przekonałem się, że nam, chrześcijanom, łatwiej przyjmować wyzwania, podejmować słuszne decyzje, żyć zgodnie z sumieniem.

Bóg przemówił do Pana przez Hindusa.
Rzeczywiście, to było takie przypomnienie od Boga skierowane do Tomasza Z.: „Kiedyś mi zaufałeś, to czego się teraz obawiasz?".

Skoro Bóg dba o to, aby wszystko toczyło się po naszej myśli, to czy oznacza to, że człowiek wiary jest skazany na sukces?
Skazany na sukces – dobrze powiedziane (śmiech). Tak, uważam, że człowiek wiary jest powołany do sukcesu. Jeśli dobrze zrozumiemy naukę Kościoła, to zobaczymy, że Chrystus wzywa nas do doskonałości rozumianej jako rozwijanie swoich talentów, osiąganie sukcesu właśnie. Po to Bóg dał nam rozum, ręce, nogi, abyśmy tak kształtowali swoje życie, by służyło nam i innym poprzez nas. Mamy się realizować poprzez bycie coraz lepszymi. Prawdziwe rozumienie wiary prowadzi do sukcesu tutaj na ziemi, ale przede wszystkim w niebie.

Pan samemu pracuje jako prezenter pogody w TVN. Wielu widzom wydaje się, że to nie jest stacja, w której odnajdują się ludzie gorliwie wierzący. Czy nie spotyka się Pan z jakimiś problemami z powodu częstego, otwartego przyznawania się do swojej wiary?
Absolutnie, żadnych. Nigdy z tytułu mojej postawy nie spotkała mnie żadna przykrość. Nie muszę się kryć z tym, że jestem osobą wierzącą. W zespole pracuje wiele osób związanych z Kościołem. Jeden z wydawców TVN24 jest członkiem Domowego Kościoła. Znam reporterów, którzy aktywnie działają w Ruchu Światło-Życie. Mam wrażenie, że wiele osób patrzy na TVN poprzez pryzmat tego, co mówią o nim inne media. Sam z przykrością muszę przyznać, że z racji wykonywanego zawodu, nie w pracy, a w Kościele spotkała mnie ogromna przykrość. Po jednym z nabożeństw, w którym uczestniczyłem, pewna osoba rzuciła się na mnie, wygrażając mi z tego powodu, że jestem dziennikarzem takiej, a nie innej stacji właśnie.

Jaką prognozę przedstawi Pan czytelnikom „Niecodziennika" na Rok Wiary? Jak powinni wykorzystać ten czas?
W czasie moich telewizyjnych prognoz staram się zawsze przedstawiać pogodę w sposób optymistyczny. Nawet, jeśli pogoda ma być zła. Przez te trzy minuty na antenie staram się dać widzom maksymalnie dużo energii. Z okazji Roku Wiary chciałbym życzyć wszystkim pogodnego spojrzenia na świat, aby pamiętali, że nie ma złej pogody, tylko człowiek jest źle ubrany, niedobrze przygotowany na deszcz, wichurę. Jeśli dzieje się coś złego w naszym życiu, to tylko po to, by wyciągać wnioski na przyszłość i nie popełniać tych samych błędów.

A dla Pana, czy ten rok będzie w jakiś sposób szczególny?
Mam takie wrażenie, że w mojej rodzinie będą się działy dobre rzeczy. Świadczy o tym choćby kilka ostatnich spotkań, które się odbyły. W tym roku obchodzę 25-lecie małżeństwa. Dziś wspominam, jak ważny był to dla mnie moment, kiedy to z małżonką rozpoczęliśmy wspólne życie, wkroczyliśmy na nową drogę. Może teraz należy wyczekiwać czegoś nowego? Moja córka niedługo wyjdzie za mąż, mój syn wchodzi w dorosłe życie – kończy właśnie 18 lat. To bardzo ważne wydarzenia, z których może wyniknąć wiele dobrego.

Takie optymistyczne spojrzenie na rzeczywistość pomaga w życiu?
Pamiętam jedną z moich rozmów z księdzem na oazie. Powiedział mi, że jak człowiek jakoś głębiej zastanawia się nad swoim życiem, wiarą, swoimi słabościami, to Bóg go przygotowuje do nowych wyzwań. Również ta nasza rozmowa pozwoliła mi się nad różnymi sprawami zatrzymać, zastanowić.

Dzień Papieski

KRYSTIAN SZCZĘSNY

Dzień dla rodziny

– Papież w dużej, może nawet największej części swojego nauczania mówił do rodziny i o rodzinie – podkreśla ks. prałat Jan Drob, Przewodniczący Zarządu Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia". Już 14 października obchodzony będzie XII Dzień Papieski. Tym razem pod hasłem „Jan Paweł II – Papież Rodziny"

SYLWIA GAWRYSIAK

Począwszy od 2001 roku, zawsze w niedzielę poprzedzającą rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, w całej Polsce, a ostatnio także w wielu środowiskach polonijnych, obchodzony jest Dzień Papieski. Jednym z jego podstawowych celów jest upamiętnienie postaci błogosławionego Jana Pawła II. – Nie było innego takiego Polaka. To jest najpiękniejsza cząstka historii naszej ojczyzny – mówi ks. prał. Drob, z Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia", która jest głównym organizatorem Dnia Papieskiego.

Do rodziny i o rodzinie
Dzień Papieski to okazja do refleksji nad dorobkiem Ojca Świętego. Za każdym razem pochylamy się nad innym fragmentem papieskiego nauczania, którego swego rodzaju streszczeniem jest towarzyszące obchodom hasło. W tym roku brzmi ono „Jan Paweł II – Papież Rodziny". – Problem rodziny to szczególny problem we współczesnym świecie. A bez niej nie może być naprawdę szczęśliwego człowieka. Nie może być też zdrowego społeczeństwa. Dlatego Papież w dużej, może nawet największej części swojego nauczania mówił do rodziny i o rodzinie – podkreśla ks. prał. Drob.

Dzień Papieski obchodzony jest zawsze w czterech wymiarach: intelektualnym, artystycznym, duchowym i charytatywnym. Stanowi więc nie tylko okazję do pogłębionej refleksji nad nauczaniem Jana Pawła II, ale jest również świętem szeroko pojętej kultury oraz czasem skupienia i modlitwy. Inicjatywy z tej okazji podejmowane są w całej Polsce i przyjmują rozmaitą formę (konkursy recytatorskie, różańcowe rajdy samochodowe, gry miejskie, pantomimy, biegi) i skalę (od wielkich wydarzeń medialnych po kameralne spotkania). Poza tym coraz częściej nie ograniczają się tylko do jednego dnia. – Dzień Papieski samorzutnie wydłużał się czasami do tygodnia, czasami do miesiąca – zauważa ks. prał. Drob.

Na papieskim klęczniku
Centralne obchody Dnia Papieskiego rozpoczną się o godz. 9.00 w kościele Świętego Krzyża w Warszawie Mszą Świętą, której przewodniczył będzie abp Tadeusz Gocłowski, Wiceprzewodniczący Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia".

Wyjątkową atrakcję będzie stanowił w tym roku dzień otwarty Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski. O godz. 9.30 zostanie odprawiona Msza Święta w kościele Miłosierdzia Bożego i Świętej Faustyny przy ul. Żytniej. Po niej zaś będzie można zwiedzać wybudowaną 30 lat temu siedzibę Sekretariatu KEP przy skwerze Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego 6. Zaprezentowane zostaną między innymi pamiątki związane z Janem Pawłem II. – Będzie można zobaczyć ornat Ojca Świętego, a nawet pomodlić się na papieskim klęczniku – zachęca ks. Józef Kloch, rzecznik KEP.

Rodzinnie na scenie
Po zakończeniu zwiedzania warto jak najszybciej dotrzeć na Krakowskie Przedmieście, bo już o godz. 16.00 przed kościołem Świętej Anny odbędzie się galowy koncert XII Dnia Papieskiego. Wydarzenie to co roku przyciąga w okolice starówki wielu warszawiaków. Na koncertach papieskich występowali już między innymi: Justyna Steczkowska, Janusz Radek, Patrycja Markowska czy Piotr Rubik. W tym roku, nie bez powodu zresztą, zapowiada się, że na scenie będzie bardzo rodzinne. A to dlatego, że wystąpią między innymi Paddy Kelly (któż nie pamięta The Kelly Family?), zespół Bracia, Pectus, Dzieci z Brodą, Maja Sikorowska i Andrzej Sikorowski, oraz Bracia Steczkowscy. Natomiast zaraz po koncercie (w tym roku około godz. 16.50) stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia" zapraszają wszystkich mieszkańców stolicy na modlitewny Apel Miasta Warszawy z Ojcem Świętym..

Uwieńczeniem centralnych obchodów Dnia Papieskiego będzie Msza Święta z udziałem rektorów wyższych uczelni warszawskich odprawiona z okazji inauguracji roku akademickiego w kościele Świętej Anny o godz. 18.00.

Budować ten pomnik
Ważną częścią obchodów Dnia Papieskiego jest jego wymiar charytatywny, przybierający postać zbiórki pieniędzy na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia" wspierający zdolną młodzież z ubogich rodzin i małych miejscowości. Inicjatywa ta nazywana jest żywym pomnikiem Jana Pawła II. – Myślę, że Ojciec Święty cieszy się z tego, że jako społeczeństwo polskie potrafimy ten pomnik budować – mówi ks. Jan Drob – Chciałbym podziękować tym, którzy od początku organizowali Dni Papieskie. Lista zaangażowanych osób i instytucji jest bardzo długa. Podziękowania należą się organizacjom skupionym w Ogólnopolskim Komitecie Organizacyjnym Dnia Papieskiego, Miastom Papieskim, w tym władzom i mieszkańcom Warszawy, a także mediom: zarówno publicznym, jak i komercyjnym, bo gdyby nie one, trudno byłoby rozbudować Dzień Papieski na taką skalę. Podziękowania należą się również wszystkim ludziom dobrej woli, którzy już od dwunastu lat ofiarują swój talent, czas, pieniądze i, zgodnie z hasłem zbiórki Dnia Papieskiego, potrafią „Dzielić się miłością".

> ***Stypendia fundowane*** *są z pieniędzy zebranych w czasie ogólnopolskiej zbiórki (publicznej i przykościelnej), w której co roku bierze udział około 100 tys. wolontariuszy. W tym roku potrwa ona od 12 do 22 października. Poza tym od 15 września do 31 października trwa akcja SMS-owa. Można także dokonywać bezpośrednich wpłat na konto Fundacji lub do „wirtualnych puszek", przez aplikację na stronie internetowej www.dzielo.pl bądź za pomocą serwisu www.siepomaga.pl. Można również pomóc osobiście, biorąc udział w kweście. Wystarczy z dokumentem tożsamości ze zdjęciem zgłosić się do sztabu zbiórki, który mieścił się będzie przy ulicy Kanonii 6.*

Czym jest rodzina?

odpowiadają stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia"

Agata – stypendystka, studentka na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zaręczona

Rodzina jest dla mnie wspólnotą osób, które się kochają oraz wspierają w każdej sytuacji.
W mojej rodzinie nauczyłam się przede wszystkim miłości. Gdy byłam mała, obserwowałam, jak moja mama z cierpliwością i oddaniem opiekowała się chorą babcią. Nauczyło mnie to szacunku dla drugiego człowieka, szczególnie tego potrzebującego. Moje młodsze rodzeństwo nauczyło mnie cierpliwości oraz współpracy. W rodzinie nabyłam również praktycznych umiejętności, jak na przykład gotowania. Chciałabym, aby rodzina, którą założę w przyszłości, tak jak rodzina, w której się wychowałam, była wierząca i opierała się na Bogu. Uważam, że tylko rodzina oparta na Bogu i żyjąca według Jego zamysłu może być prawdziwie szczęśliwa. Pragnę również, aby moja rodzina była takim azylem, w którym każdy jej członek będzie mógł odpocząć oraz znaleźć wsparcie w trudnych sytuacjach.

Aneta – była stypendystka, laureatka konkursu im. bpa J. Chrapka, od 5 lat w małżeństwie

Moja rodzina to mój dom.
Można mieszkać wszędzie i zawsze czuć się jak w domu, ponieważ to bliscy tworzą tę niezwykłą atmosferę i dają poczucie bezpieczeństwa. Życie często nas zaskakuje, ciągle za czymś gonimy, chcemy więcej – wówczas przekonujemy się, że to w rodzinie tkwi siła, to ona daje nam wytchnienie. W moim domu nie zawsze stać nas było na wszystko, ale nigdy nie brakowało najważniejszego – miłości. Mama poświęcała nam dużo czasu, z siostrą zawsze mogłyśmy na nią liczyć.
Obecnie, własną rodzinę buduję na miłości, rozmowie i modlitwie – te wartości pozwalają nam przetrwać burze i zbliżyć się do siebie. Żoną jestem od 5 lat, a od niedawna jestem także matką. Rodzicielstwo to prawdziwa lekcja pokory. Mimo to, nic tak nie wzrusza jak pierwszy świadomy uśmiech naszego maleństwa, pierwsze kroki czy słowo. Antoś przed zaśnięciem mówi mi: „Kocham mamo. Dobranoc". I to właśnie te słowa sprawiają, że nie pamiętam tego, że nie spał w ciągu dnia, rozpłakał się w sklepie czy nie chciał zjeść obiadu… Dziecko dużo zmienia. Zauważamy z Mężem, jak mało o sobie wiedzieliśmy, zanim pojawiło się w naszym życiu.

Paulina – stypendystka i tegoroczna maturzystka, gra w kadrze narodowej unihokeja

Rodzina jest bardzo istotną częścią mojego życia.
To grupa ludzi, na których zawsze mogę polegać, osoby, które nigdy mnie nie zawiodą. To właśnie dzięki rodzinie mogę dorastać i żyć w szczęściu. Rodzina kojarzy mi się z jednością, z silnymi więzami krwi, których nawet najgorsze zło nie może zniszczyć. Od rodziny nauczyłam się szacunku i akceptacji wobec innych ludzi, wszelkiej bliskości oraz tego, jak obdarowywać innych uczuciem. Mojej rodzinie zawdzięczam wszystkie sukcesy sportowe, które mam na swoim koncie. To dzięki wsparciu rodziny dążę do wyznaczonych celów i nie boję się wyzwań. Nawet teraz marzę już o założeniu własnej rodziny i nie mogę się doczekać, kiedy będę miała męża i dzieci, które będę mogła wychować w zgodzie z moimi wartościami.

Daniel – stypendysta, student bezpieczeństwa wewnętrznego na Uniwersytecie Warszawskim

Rodzina jest dla mnie jednym z warunków prawidłowego rozwoju człowieka.
Na podstawie własnych doświadczeń wiem, jak ogromnym skarbem jest dorastanie w pełnej rodzinie. Do niedawna nie miałem takiej możliwości, choć otaczający mnie bliscy (szczególnie dziadkowie) okazywali mi dużo miłości. Uważam jednak, że nikt nie jest w stanie zastąpić w stu procentach roli ojca i matki. To rodzice uczą młodego człowieka szacunku do innych ludzi, mogą wpoić mu wartości, na podstawie których powinno opierać się życie społeczeństwa. Wreszcie, to rodzina w największym stopniu kształtuje charakter i osobowość. Przez większość mojego dotychczasowego życia byłem jedynakiem. Obecnie, mój czternastoletni brat i trzyletnia siostra są dla mnie ogromnym skarbem.

Spadkobiercy duchowego testamentu Jana Pawła II

Jest ich już ponad 2,5 tysiąca. Są rozsiani po całej Polsce. Jedni uczą się w gimnazjum lub liceum, inni studiują, część ukończyła już szkoły wyższe i założyła własne rodziny. Wszystkich łączy jedna wspólna cecha – każda z tych osób była przez pewien czas podopiecznym Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”

KRYSTIAN SZCZĘSNY

Stypendyści podczas pielgrzymki na Jasną Górę z okazji dziesięciolecia Fundacji

TOMASZ RECZKO

Większość z nich zaczęła tę przygodę już w gimnazjum. Pierwszym krokiem było spełnienie warunków przyznania stypendium: zamieszkanie w miejscowości do 20 tys. mieszkańców oraz dochody na członka rodziny mniejsze niż 0,7 najniższego krajowego wynagrodzenia. Ponadto trzeba wykazać się średnią ocen minimum 4,8 (w liceum 4,5) lub szczególnymi uzdolnieniami w określonej dziedzinie. Krok drugi to już tylko formalności – zgłoszenie się do diecezjalnego koordynatora Fundacji i wypełnienie wniosku.

– Pamiętam ten dzień, w którym dostałam wiadomość z Warszawy, że otrzymałam stypendium – wspomina Żaneta, stypendystka od 5 lat. – Bardzo się wtedy cieszyłam, był to jeden z najszczęśliwszych dni w moim życiu – dodaje Żaneta. Kwota, którą co miesiąc otrzymują stypendyści, obejmuje dwa pakiety: socjalny i naukowy. Pierwszy z nich może być przeznaczony na rzeczy codziennego użytku, ubrania, bilety czy sprzęt rehabilitacyjny. Drugi wiąże się z wydatkami na rozwijanie swoich zdolności i umiejętności. – Dzięki stypendium mogę pozwolić sobie na kupno wielu książek, na które wcześniej nie było mnie stać – kontynuuje Żaneta. – Interesuję się transplantacją organów oraz ogólnie medycyną. Wiążę z tym swoje plany na przyszłość.

Obozowa wspólnota

Jeśli stypendysta utrzymuje dobre wyniki w nauce oraz spełnia pozostałe wymagania związane z przyznawaniem stypendium, otrzymuje je aż do ukończenia szkoły wyższej. Nie jest to więc pomoc jednorazowa, a długofalowe wsparcie połączone także z formacją duchową. Przykładem takiej działalności integracyjno-formacyjnej Fundacji są letnie obozy dla stypendystów. – Obozy Fundacji można bez wątpienia nazwać sercem programu stypendialnego. Gdyby nie te spotkania, stypendyści z różnych stron kraju nie wiedzieliby nawet o swoim istnieniu. Poznając największe miasta Polski, nawiązują znajomości i przyjaźnie, które od lat czynią z nich fundacyjną rodzinę – mówi ks. Dariusz Kowalczyk, członek Zarządu Fundacji.

W ciągu roku odbywają się trzy takie obozy – dla gimnazjalistów i licealistów, dla maturzystów oraz dla studentów. Od 2003 r. stypendyści z gimnazjum i liceum przyjeżdżają do największych miast Polski. Wakacje spędzali kolejno w Krakowie, Warszawie, Trójmieście, Poznaniu, Wrocławiu, Aglomeracji Śląskiej i Zagłębiu, Łodzi, Częstochowie oraz Bydgoszczy. Ostatni ich obóz miał miejsce w Lublinie i zgromadził 1300 stypendystów z całej Polski. – Na tych obozach panuje świetny klimat – mówi Justyna, w Fundacji od 6 lat. – Stypendyści mają pewien charakter zbiorowy, jeśli mogę to tak określić. Ci ludzie mają bardzo pozytywne nastawienie do życia i wyznają podobny system wartości.

Obozy to jednak nie jedyna okazja do poznawania siebie nawzajem. Starsi stypendyści, kontynuujący naukę w szkole wyższej, tworzą w 20 miastach akademickich wspólnoty. Najliczniejsza z nich, warszawska, liczy ponad 240 osób. – Udało nam się ich przekonać, że indywidualne osiągnięcia to tylko połowa sukcesu – opowiada ks. Kowalczyk. – O wiele więcej mogą osiągnąć dopiero wtedy, gdy zaczną działać wspólnie. Przykładem może być zorganizowany przez stypendystów z Warszawy Bożonarodzeniowy flash-mob na Dworcu Centralnym. Sześćdziesięcioosobowa grupa stypendystów, przebrana za podróżnych, konduktorów, ochroniarzy oraz sprzątaczy, wykonała, ku zaskoczeniu przechodniów, dwie kolędy w gospelowej aranżacji.

Pozostałe wspólnoty równie intensywnie angażują się we wspólne działania. Organizują akcje krwiodawstwa, wernisaże, przedstawienia teatralne, gry miejskie, czy też włączają się w działania charytatywne, takie jak na przykład Szlachetna Paczka. – Bardzo dużą uwagę zwracamy na wolontariat w jakiejkolwiek formie – mówi ks. Kowalczyk. – Chcemy kształtować w nich postawę twórczą, podmiotową, połączoną z czystą chęcią pomocy innym.

Wysiłki włożone w budowanie poczucia głębokiej wspólnoty zaczynają procentować. Ci stypendyści, którzy ukończyli już naukę w szkole wyższej, założyli Stowarzyszenie Absolwentów „Dzieło”. W jego statucie określono dwa podstawowe cele: utworzenie sieci zaufanych specjalistów z różnych dziedzin na terenie całej Polski oraz aktywność w sferze społecznej życia publicznego, zgodna z nauczaniem patrona Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Żywy pomnik Papieża Polaka

Wiemy od kard. Stanisława Dziwisza, że Jan Paweł II mówił o stypendystach jako o „pomniku najbliższym memu sercu”. To bardzo piękne i jednocześnie zobowiązujące – opowiada ks. prał. Jan Drob, przewodniczący Zarządu Fundacji. Sami stypendyści zdają sobie sprawę z tej odpowiedzialności, jaką mają nie tylko wobec bł. Jana Pawła II, lecz także wobec wszystkich tych ludzi, którzy wspierają Fundacyjne dzieło.

– Największym wyzwaniem jest ta świadomość, że jesteśmy żywym pomnikiem Jana Pawła II i że są ludzie, którzy przekazują na nas swoje pieniądze, coś, na co musieli długo pracować – mówi Iza, studentka teologii oraz dziennikarstwa.

Ta zależność działa jednak w obie strony, co przyznaje sam ks. prał. Drob. – Każdy z tych młodych ludzi stanowi wielkie podziękowanie dla każdego Polaka, który bierze udział w Dniu Papieskim, w zbiórce pieniędzy na fundusz stypendialny i budowę tego wspaniałego pomnika.

– Nie po słowach, ale po czynach poznacie ich – mówi prymas Polski abp Józef Kowalczyk, pytany o Fundację jako pomnik Jana Pawła II. – Znalazło się tylu wolontariuszy, tylu ludzi dobrej woli i to ma cechy trwałości. Metal zardzewieje, ulegnie zniszczeniu, a te dzieła poprzez pokolenia, poprzez to, co zostało już zaszczepione, będą procentować i roznosić się niczym echo.

Nagrody TOTUS 2012

13 października, podczas uroczystej gali transmitowanej przez TVP 2 o godzinie 16:50, po raz kolejny zostaną przyznane Nagrody TOTUS, zwane także „katolickimi Noblami”. Od 2000 r. Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” przyznaje je w przededniu Dnia Papieskiego. Celem Nagród jest docenienie dorobku i skuteczne promowanie osób oraz instytucji, których działalność w sposób wybitny przyczynia się do promowania godności człowieka w duchu nauczania Jana Pawła II

Wśród uhonorowanych znaleźli się dotychczas m.in.: prof. Władysław Bartoszewski, Adam Bujak, o. Jan Góra OP, Krzysztof Kolberger (zm. 2011), Maja Komorowska, prof. Jerzy Nowosielski (zm. 2011), ks. Jan Twardowski (zm. 2006), George Weigel, prof. Andrzej Zoll, zespół Arka Noego, „Gość Niedzielny”, „Niedziela” i Redakcja Programów Katolickich TVP.

Mecenasami Nagród TOTUS byli dotychczas: Pocztylion-Arka PTE S.A., Polska Telefonia Cyfrowa, Poczta Polska, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A. oraz Orange Polska.

Nominowani do Nagrody TOTUS za rok 2012

I. W kategorii „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej”:

Grzegorz Górny

Dziennikarz i publicysta, ojciec pięciorga dzieci.

Na początku lat 90. pracował w Gazecie Wyborczej”. W 1994 r. wraz z Rafałem Smoczyńskim stworzył kwartalnik Fronda”, który redagował przez 11 lat. W latach 1995-2001 współtworzył też program telewizyjny pod tym samym tytułem. Autor filmów dokumentalnych z serii Raport Specjalny w Telewizji Polsat.

Andrzej Horubała

Pisarz, krytyk literacki, producent i reżyser telewizyjny. Ojciec ośmiorga dzieci.

Nominowany za oryginalną krytykę literacką – o głębokiej treści i błyskotliwej formie, polemiczną i odkrywczą jednocześnie, profesjonalną, a zarazem popularyzującą rozpoznania idące pod prąd hermeneutyki ponowoczesnej; krytykę, której jednym z głównych narzędzi interpretacyjnych jest chrześcijańska aksjologia i katolicki kształt wiary.

Prof. Wojciech Kurpik

Wybitny konserwator dzieł sztuki, w latach 1996-1999 rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Od 1979 r. do chwili obecnej prowadzi konserwację obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Przeprowadził dokładne badania częstochowskiej Madonny, a wyniki opublikował w gruntownej monografii obrazu.

Abp Alfons Nossol

Arcybiskup Senior diecezji opolskiej, od 1957 r. kapłan tej diecezji. Od 1982 r. profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Nominowany za wieloletnią służbę kulturze chrześcijańskiej na Śląsku Opolskim, szczególnie za twórczy wkład w kulturę pojednania narodowego i wyznaniowego, kulturę, której wyrazistym i wspaniałym symbolem stało się podniesione z ruin sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim.

Barbara Wachowicz

Pisarka propagująca patriotyzm, wiarę i postawy honoru. Autorka tekstów o życiu, twórczości, tajemnicach wielkich Polaków: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza.

Laureatka m.in. Srebrnego Asa, Złotego Mikrofonu, tytułu Mistrza Mowy Polskiej Vox Populi, wyróżniona Medalem Polonia Mater Nostra Est za: „wyjątkowy dar przekazywania młodzieży skarbów narodowego dziedzictwa”. Na wniosek dzieci otrzymała Order Uśmiechu.

II. W kategorii „Promocja człowieka, praca charytatywna i edukacyjno-wychowawcza”:

Ks. Andrzej Dziedziul MIC

Duszpasterz Forum Hospicjów Polskich. Od 1998 r. prowadzi Hospicjum Domowe w Warszawie, które obejmuje opieką miesięcznie ok. 300 chorych i ich rodziny. Inicjuje nieodpłatne kursy dla wolontariuszy hospicyjnych, lekarzy, pielęgniarek, psychologów i kapelanów hospicyjnych.

Nominowany za wieloletnie czynne wypełnianie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II przez miłosierną, samarytańską służbę drugiemu człowiekowi.

Polska Akcja Humanitarna

Organizacja pozarządowa, działająca od 1994 roku.

Działania Akcji mobilizują ludzi z bardzo różnych środowisk społecznych, którzy chcą pomagać i solidaryzować się z potrzebującymi. Dzięki ich zaangażowaniu przeprowadzono wiele spontanicznych akcji pomocowych, wysyłając w miejsce konfliktów i katastrof naturalnych konwoje z darami pierwszej potrzeby. W tym roku Akcja obchodzi swoje dwudziestolecie.

Fundacja „Dom Nadziei”

Jest organizacją pozarządową założoną przez Misjonarzy Świętej Rodziny. Pomaga osobom uzależnionym od substancji psychoaktywnych oraz ich rodzinom.

Fundacja powstała w 1998 roku. W trakcie 16 lat funkcjonowania założonego przez Fundację Katolickiego Ośrodka „Dom Nadziei” z jego pomocy skorzystało ponad 1500 dzieci i młodzieży.

III. W kategorii „Propagowanie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II”:

Krzysztof Tadej

Polski dziennikarz, publicysta i dokumentalista. Autor książek, programów telewizyjnych i reportaży.

W 2002 i 2003 r. zrealizował w TVP bezpośrednie transmisje z Watykanu z udziałem Jana Pawła II. Jest autorem czterech książek – zbiorów wywiadów z osobami, które znały Ojca Świętego. Jego ostatnim osiągnięciem jest film „Nieznane życie Jana Pawła II” (2012), o życiu i świętości Papieża.

Prof. Bogdan Chazan

Ginekolog położnik, obecnie Dyrektor Szpitala Ginekologiczno-Położniczego im. Świętej Rodziny w Warszawie.

Przewodniczący Rady Fundacji MaterCare Polska oraz MaterCare International, pomagającej matkom i dzieciom w krajach rozwijających się, m.in. w Kenii i na Haiti. Obecnie pracuje nad rozwojem naprotechnologii w Polsce.

Stowarzyszenie 10 Czerwca

Założone przez kilkadziesiąt osób z całej Polski dla ustanowienia dnia 10 czerwca świętem narodowo-obywatelskim na pamiątkę pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny i Jego orędzia do Polaków wygłoszonego w dniu 10 czerwca 1979 r. na krakowskich Błoniach.

Jest instytucją społeczną, która ma za zadanie przypominać o roli, jaką Jan Paweł II odegrał w niepodległości Polski.

Jacek Moskwa

Przez piętnaście lat pracował jako akredytowany korespondent z Rzymu i Watykanu dla TVP, Polskiego Radia, dziennika „Rzeczpospolita” i Radia „Zet”.

Towarzyszył Papieżowi w kilkunastu zagranicznych pielgrzymkach. W 2002 r. znalazł się w grupie czternastu watykanistów z różnych krajów zaproszonych do napisania rozważań Drogi Krzyżowej w rzymskim Koloseum. Jacek Moskwa jest także autorem wielu książek o Janie Pawle II.

Ks. Robert Skrzypczak

Od 1996 r. kapłan Archidiecezji Warszawskiej. Magister psychologii klinicznej i doktor teologii dogmatycznej. Adiunkt w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz wykładowca teologii dogmatycznej w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Autor 8 książek i ponad 50 artykułów naukowych.

Nominowany za przygotowanie publikacji „Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II. Zbiór wystąpień”.

IV. W kategorii „TOTUS medialny dla upamiętnienia bp. Jana Chrapka oraz jego roli w ukazywaniu osoby i nauczania Jana Pawła II w mediach”:

Sekcja Polska Radia Watykańskiego

Od z górą siedemdziesięciu lat skutecznie łączy podawanie informacji z formacją katolicką.

Informuje nie tylko o działaniach Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej, lecz także o bieżących wydarzeniach odbywających się w Kościele katolickim na całym świecie oraz życiu innych wspólnot chrześcijańskich i religijnych. Uwzględnia najnowsze tendencje i technologie przekazu i wykorzystuje je do informowania i ewangelizowania.

Katolicka Agencja Informacyjna

Istnieje od 1993 r. i jest drugą co do wielkości agencją religijną w Europie. Na polskim rynku medialnym stanowi dla dziennikarzy podstawowe źródło informacji o Kościele.

Ma ponad 150 odbiorców prasowych, wśród których są redakcje najważniejszych mediów ogólnokrajowych: TAI, IAR, TVP, Polskiego Radia oraz wszystkich ogólnopolskich gazet codziennych.

Redakcja „Małego Gościa Niedzielnego”

„Mały Gość Niedzielny” ukazuje się od 1927 roku. Jest największym katolickim czasopismem dla dzieci i młodzieży.

Redakcja podejmuje też wiele akcji, np. podczas nabożeństw różańcowych dzieci modliły się za swoich rówieśników z Rwandy i zbierały grosze na remont ich szkoły – zebrano 80 tysięcy złotych. Obecnie „Mały Gość Niedzielny” ma również swoją stronę internetową, która jest codziennie aktualizowana.

Redakcja miesięcznika „W drodze”

Miesięcznik „W drodze” wydawany jest od 1973 r. przez polskich dominikanów.

Razem z czytelnikami stawia pytania i szuka odpowiedzi. Na łamach pisma mają szansę spotkać się przedstawiciele różnych nurtów katolicyzmu, dlatego w publikowanych tekstach nie ma łatwych odpowiedzi, czy też uniwersalnych recept. Często pojawiają się tematy trudne, niewygodne i kontrowersyjne.

Redakcja miesięcznika „Więź”

Miesięcznik „Więź” został założony przez świeckich działaczy katolickich na fali odwilży po październiku 1956 roku. Jego redakcja pragnęła przyczynić się do intelektualnego ożywienia polskiego katolicyzmu, otwarcia go na współczesną kulturę i nową zachodnią myśl teologiczną.

Obecnie swoim wierzącym czytelnikom „Więź” oferuje pogłębioną formację duchowo-intelektualną, czytelnikom niewierzącym – bliski kontakt z tym, co najlepsze we współczesnym Kościele.

MICHAŁ ZIÓŁKOWSKI, IDZIEMY

Laureaci nagród TOTUS 2011

Jarosław Szmidt – reżyser filmu „Jan Paweł II. Szukałem Was”, laureat Nagrody TOTUS medialny

Nagroda TOTUS to z pewnością wielka nobilitacja i dowód, że nasz film został zauważony i doceniony przez grono osób, które przyznają to wyróżnienie. To była właściwie jedna z głównych nagród dla filmu „Szukałem Was” i myślę, że najważniejsza. Oczywiście, był to dla mnie przede wszystkim wielki zaszczyt, że znalazłem się w gronie osób nagrodzonych wcześniej Totusami, od których uczyłem się swojego zawodu. Nie skłamię, jeśli powiem, że laureaci Totusów z lat ubiegłych to moi mistrzowie. Ta nagroda to wielki powód do dumy.

Michał Lorenc – kompozytor muzyki filmowej, laureat Nagrody TOTUS w dziedzinie propagowania kultury chrześcijańskiej

Nagroda TOTUS została mi przyznana za koncert, który odbył się w Rzymie. To wyróżnienie, które otrzymałem od mojego Kościoła, jest dla mnie wielkim przeżyciem, także z uwagi na to, że jeszcze kilkanaście lat temu nie wyobrażałem sobie takiego jakby „przestawienia wektorów”, jakie później nastąpiło w moim życiu. To dla mnie wielki zaszczyt.

Razem dążymy do świętości

O wspólnym podążaniu ścieżką wiary w małżeństwie, z Janiną i Romualdem Filipiukami, odpowiedzialnymi za wspólnotę „Domowy Kościół” w diecezji siedleckiej, rozmawia Anna Chodyka

PRYWATNEGO ARCHIWUM

Anna Chodyka: Od wielu lat są Państwo w Domowym Kościele i grupie ewangelizacyjnej. Co dają Państwu te wspólnoty, a co Państwo do nich wnosicie?

Janina Filipiuk: Domowy Kościół formuje nas jako małżonków – naszą duchowość, bo to jest najważniejsze. W kolejnym kroku my pomagamy formować się naszym dzieciom. Natomiast grupa ewangelizacyjna to efekt naszej formacji, czyli wyjście i służenie innym poprzez rekolekcje i misje w różnych parafiach, a niekiedy w szkołach.

Romuald Filipiuk: Ale nie tylko. Gdy jedziemy na rekolekcje, to również z nich korzystamy, bo nie tylko my dajemy świadectwo jako prowadzący, lecz także uczestnicy dzielą się z nami swoim życiem – mówią, jak się modlą, jak wyglądają relacje między nimi, i dzięki temu tworzy się wspólnota, w której my umacniamy się w swoim powołaniu w Kościele Domowym i w małżeństwie.

Wiara nie jest sprawą indywidualną. Jak dzielić się nią ze współmałżonkiem i z dziećmi?

J.F.: Tak, wiara nigdy nie jest w małżeństwie sprawą indywidualną. Bardzo istotne jest, żeby obydwoje małżonkowie starali się ją wspólnie rozwijać. Wiadomo, że możemy być na różnych pułapach wiary, ale po to właśnie jesteśmy małżeństwem, żeby sobie pomagać i razem iść po drabinie do Pana Boga. Mamy wspinać się równo – jeśli wiara jednego słabnie, to druga osoba powinna poczekać, by móc dalej kroczyć razem.

R.F.: Razem dążymy do świętości. Codziennie uczestniczymy w Eucharystii. Modlimy się na różańcu i koronką do Bożego Miłosierdzia. Oprócz tego mamy indywidualne modlitwy, w których powierzamy Bogu swojego współmałżonka. I w ten sposób się umacniamy. Jednym ze zobowiązań Kościoła Domowego jest modlitwa z dziećmi. Od początku przynależności do wspólnoty wdrażaliśmy dzieci w to, by modliły się razem z nami. Teraz są już dorosłe i nie mieszkają z nami, ale kiedy nas odwiedzają, również się z nami modlą.

po to jesteśmy małżeństwem, żeby sobie pomagać i razem iść po drabinie do Pana Boga. Mamy wspinać się równo – jeśli wiara jednego słabnie, to druga osoba powinna poczekać, by móc dalej kroczyć razem.

Poznajecie Państwo różne pary. Jeżeli jeden z małżonków jest „letni” w wierze, czy druga osoba może go próbować zmienić?

J.F.: Nie wolno zmuszać drugiej osoby, nigdy.

R.F.: Trzeba się modlić za współmałżonka. Po jakimś czasie ta osoba prawdopodobnie się zmieni. U wielu rodzin obserwowaliśmy już sytuacje, kiedy takie modlitwy zostały wysłuchane.

ciąg dalszy na str. 8

ciąg dalszy ze str. 7

J.F.: Oprócz modlitwy ważne jest świadectwo życia, pokazujące osobistą relację z Bogiem. Jeżeli druga osoba nie ma takiej relacji, należy pomóc jej ją nawiązać. Na siłę nie da się nikogo nawrócić.
R.F.: Małżonek musi widzieć miłość drugiej osoby. Bezinteresowną miłość. Bez nakazów. Na pewno wtedy się zmieni.

Wspólne przeżywanie wiary w rodzinie może zaprowadzić bliżej Boga. Czy taka zależność zachodzi też w drugą stronę – czy wiara może umacniać więzi rodzinne?
J.F.: Oczywiście! W życiu bywa wesoło i smutno i kiedy pali nam się grunt pod nogami, to pozostaje tylko zaufać Panu Bogu.
R.F.: Nie ma większej miłości niż ta, jaką okazuje nam Jezus Chrystus. Ta miłość wprost promieniuje na nas! Jeśli otwieramy się na nią i przekazujemy ją sobie w rodzinie, to wtedy umacniamy też nasze więzi. Co więcej, jeżeli zaprosimy do swojego życia Chrystusa, to będziemy mieli kogoś, kto zawsze nam pomoże, nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Chrześcijaństwo nie polega na tym, że jeśli uwierzymy, to wszystkie nasze problemy nagle znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Nie mamy łatwego życia i tak jak każdej innej osobie, czasami jest nam ciężko. Jednak gdy opieramy się na Bogu, to to życie, mimo że trudne, staje się piękne. Dzięki miłości pochodzącej od Chrystusa potrafimy kochać nie tylko współmałżonka, dzieci, lecz także drugiego człowieka – szanować go, być z nim, uśmiechać się do niego.
J.F.: Wspólne przebywanie wzmacnia.
R.F.: Jeżeli mamy czas dla Pana Boga, to z reguły okazuje się, że znajdujemy też więcej czasu dla siebie. Ale nie jest to czas milczenia, a czas rozmowy. My ciągle ze sobą rozmawiamy: przy śniadaniu, przy obiedzie, przy kolacji, przed pójściem do kościoła, wieczorem. Nie ma takiej sytuacji, w której siedzielibyśmy obok siebie jak milczące głazy. Rozmowa – czas dla siebie nawzajem – jest to coś wspaniałego!

W dzisiejszych czasach na dzieci czeka znacznie więcej zagrożeń niż kilkanaście lat temu. Czy da się je od tego uchronić? Jak mądrze przekazywać dzieciom wartości?
R.F.: Da się uchronić wtedy, gdy będziemy wspólnie znajdować czas na modlitwę, na wzrastanie w wierze i, przede wszystkim, gdy będziemy zaświadczać o Bogu i naszych wartościach osobistym przykładem. Jeżeli będziemy tylko dążyć do tego, by pracować i pracować, a sprawy materialne przewyższą sprawy duchowe – na pewno będzie ciężko.
J.F.: Ważne jest przekazanie dzieciom żywej wiary, żeby każdy w rodzinie miał taką relację z Bogiem, jak z drugą osobą. I potrafił postawić Jezusa na pierwszym miejscu.

Znani nie wstydzą się swojej wiary

Znani dziennikarze, aktorzy i sportowcy nie wstydzą się swojej wiary w Jezusa. Publicznie mówią o tym, jak wielką rolę odgrywa ona w ich życiu, a także angażują się w akcje promujące wartości chrześcijańskie. Przede wszystkim jednak pokazują, że bycie katolikiem nie przeszkadza w robieniu kariery

WWW.MT.1033-PL.

Robert Lewandowski z brelokiem akcji „Nie wstydzę się Jezusa"

PRZEMYSŁAW MAKSYM

11 października zgodnie z decyzją Benedykta XVI w Kościele katolickim rozpoczyna się Rok Wiary. To czas sprzyjający refleksji nad tym, jak wygląda wiara w naszym życiu. Przyzwyczailiśmy się do tego, że mówienie o wierze jest zarezerwowane wyłącznie dla duchownych i starszych pań z kółek różańcowych. Jednak w ostatnim czasie znani dziennikarze, aktorzy i sportowcy zadają kłam tej niepisanej zasadzie. Ziemiec, Kożuchowska, Stuhr, Lewandowski, Błaszczykowski i wielu innych są zgodni, że Bóg, dając człowiekowi talenty, powołał go do wielkości, a wiara w Jezusa niczego człowiekowi nie odbiera.

Dla Ziemca wiara jest łaską

Krzysztof Ziemiec podkreśla, że zawsze starał się żyć blisko Boga i Kościoła. Po wypadku z 2008 r., w wyniku którego doznał ciężkiego poparzenia i niemal otarł się o śmierć, zaczął publicznie opowiadać o swoim doświadczeniu wiary. W książce „Wszystko jest po coś" wyznaje, że jest ona dla niego darem, niezwykłą łaską. „Dla mnie wiara jest czymś naturalnym, towarzyszy mi codziennie na każdym kroku. I to jest właśnie sens wiary. Może dla kogoś, kto nie wierzy, wypełnianie przykazań oznacza ograniczenie praw człowieka. Dla mnie jest to coś, czego warto dotrzymać, bo uszlachetnia człowieka" – mówi. Dziennikarz angażuje się też w wiele akcji o charakterze religijnym. Zachęcał do noszenia breloków z hasłem „Nie wstydzę się Jezusa", a także do wzięcia udziału w Marszu dla Życia i Rodziny. Był też narratorem w filmie dokumentalnym „Jan Paweł II. Szukałem Was".

Z Kożuchowską na oazę i pielgrzymkę

Kto by pomyślał, że Małgorzata Kożuchowska, gdy była nastolatką, z zajęć ze studium poetyckiego biegała na spotkania oazowe, a następnie przeszła wszystkie trzy stopnie formacji tego ruchu? Razem z rówieśnikami śpiewała też w kościele i trzykrotnie uczestniczyła w pielgrzymce na Jasną Górę. Jak wyznaje w wywiadzie z Elżbietą Ruman w książce „Główna rola w teatrze życia", w tym czasie Bóg zszedł z piedestału, był bliżej niej, na wyciągnięcie ręki: „Dotarło do mnie, że można się modlić w każdej sytuacji, że Bóg jest wszędzie i zawsze, że nie trzeba uciekać w teksty napisanych modlitw, ale mówić do Niego własnymi słowami". Ważną rolę w jej życiu odgrywał Jan Paweł II. Brała udział w jego pielgrzymkach do Polski, a gdy w 1999 r. miała próby w teatrze, słuchała papieża w słuchawkach od dyktafonu. Cztery lata później wraz z przyjaciółką pojechała do Rzymu. Całkiem prywatny wypad zamienił się w… udział w koncercie z okazji imienin Jana Pawła II. Akurat wtedy do Rzymu przylecieli polscy aktorzy, którzy z tej okazji śpiewali Ojcu Świętemu, i zaprosili ją, aby do nich dołączyła. Parę miesięcy później, dzięki siostrom, które poznała w czasie koncertu, wybrała się z rodzicami na pielgrzymkę do Rzymu. Wtedy już na osobiste spotkanie z papieżem. W czasie, gdy Papież umierał, aktorka przeżywała trudne chwile. Szukała odpowiedzi na pytania dotyczące prywatnych niepowodzeń. „A może, skoro nie udaje mi się stworzyć domu i rodziny, powinnam się oddać pracy? Może zamiast szukać miłości, muszę uwierzyć, że nie mam wolnych wieczorów czy niedziel?" – zastanawiała się. W tych osobistych intencjach modliła się do Ojca Świętego w pierwszą rocznicę jego śmierci, podczas Mszy świętej na Placu Świętego Piotra. Od chwili powrotu z Rzymu, po każdym przedstawieniu w teatrze otrzymywała bukiet kwiatów. Pewnego razu dostała list z odcinkiem biletu Warszawa–Rzym. Gdy po wielu naleganiach nadawcy listu umówiła się z nim, opowiedział jej, jak patrzył na nią w Rzymie z nadzieją, że kiedyś się spotkają. „Dwa lata później na Placu Świętego Piotra pewnej sierpniowej nocy Bartek nagle ukląkł i zapytał mnie: «Małgosiu, czy zostaniesz moją żoną?». Zgodziłam się".

> „We współczesnym życiu, ale i w świecie, wszystko idzie bardzo szybko, nieraz zapominamy o naszych wartościach, o tym, co tak naprawdę jest dla nas najważniejsze. Wiara pomaga mi na boisku, ale też i poza nim, aby być po prostu dobrym człowiekiem i popełniać jak najmniej błędów"
> *– mówi Robert Lewandowski*

Los Stuhra związany z wiarą

Gdy dziennikarz portalu medme.pl rozmawiał z Jerzym Stuhrem o jego chorobie nowotworowej i zadał mu pytanie: „Panie profesorze, co jeszcze pomogło panu w zmaganiu się z chorobą?", aktor zasugerował: „Nie zapytał pan o wiarę". Jak zdefiniował ją Stuhr? „Mam poczucie, że jest transcendentna siła, od której zależy mój los. Moją modlitwą jest refleksja nad tym, czy idę ścieżką tego mojego losu w wyznaczonym kierunku. Wiara jest również podziękowaniem za to, że prawidłowo odczytałem ścieżkę zapisanego losu. Już parę razy miałem nie żyć, ale żyję... Wiara to też transcendentna obecność najbliższych, możliwość zwrócenia się do nich, ich towarzyszenia w mojej drodze życiowej".

Bóg błogosławi sportowcom

Przed EURO 2012, kiedy kibice mocno trzymali kciuki za sukces naszej reprezentacji i czekali na każdy komentarz naszych piłkarzy na temat wyniku zbliżających się rozgrywek, w Internecie pojawiły się nagrania z krótkimi świadectwami Roberta Lewandowskiego i Jakuba Błaszczykowskiego. Przyłączyli się oni do wspomnianej już akcji „Nie wstydzę się Jezusa". „We współczesnym życiu, ale i w świecie, wszystko idzie bardzo szybko, nieraz zapominamy o naszych wartościach, o tym, co tak naprawdę jest dla nas najważniejsze. Wiara pomaga mi na boisku, ale też i poza nim, aby być po prostu dobrym człowiekiem i popełniać jak najmniej błędów" – mówił Lewandowski. Również Błaszczykowski zachęcał do noszenia breloczków z hasłem akcji.

Wierzą i to dodaje im skrzydeł

W ostatnim czasie na rynku wydawniczym pojawiło się wiele książek, które są zapisem głębokich przemyśleń znanych ludzi na temat wiary. Wspomniana „Główna rola w teatrze życia" Elżbiety Ruman czy „Katolik frajerem?" Zbigniewa Kaliszuka – to tylko niektóre przykłady takich pozycji. Wśród osób, które głośno opowiadają o swojej wierze, oprócz już tu wymienionych są też m.in. Dariusz i Jadwiga Basińscy z Mumio, Przemysław Babiarz, Radosław Pazura czy Jerzy Zelnik. W świecie pełnym zakłamania, odwróconym od Boga, głos ludzi uznawanych za celebrytów może być wart więcej niż niejedno kazanie. Jest to szczególnie ważne, gdy podkreślają oni, że wiara, wbrew powszechnym opiniom, nie musi być przeszkodą w robieniu kariery, także medialnej.

Śledztwo na styku nauki i wiary

Świadkowie tajemnicy. Śledztwo w sprawie relikwii Chrystusowych, Grzegorz Górny, Janusz Rosikoń, Wydawnictwo Rosikoń Press, Warszawa 2012

ANDRZEJ BARTOSZEK

Śledztwo trwało ponad dwa lata. Kluczowym momentem był 10 kwietnia 2010 roku. Tego dnia rano w katedrze św. Jana w Turynie wystawiono na widok publiczny Całun Turyński. Była to pierwsza relikwia, którą zainteresowali się wspólnie reporter Grzegorz Górny i fotograf Janusz Rosikoń. Przez dwa kolejne lata jeździli po świecie, poszukując materialnych śladów po Jezusie Chrystusie. Podczas swoich podróży niemal wszędzie spotykali się z tym samym zadziwiającym zjawiskiem: okazywało się, że relikwie silniej przyciągają naukowców niż dewotów.

Święte przedmioty chrześcijańskiego kultu badane były przez specjalistów z takich dziedzin, jak historia, archeologia, filologia, biblistyka, patrystyka, prawo, antropologia, orientalistyka, numizmatyka, paleografia, chemia, fizyka, biologia, medycyna sądowa, anatomia, genetyka, spektrografia czy optyka. Dla zbadania niektórych relikwii powoływano specjalne zespoły śledcze, złożone z kilkudziesięciu naukowców – ekspertów od kryminalistyki, hematologii, palinologii, matematyki, informatyki czy obrazowania spolaryzowanego. Byli to fachowcy, dzięki którym udało się wcześniej wyjaśnić niejedną zbrodnię. Tym razem stawali oni przed nietypowym zadaniem: stwierdzenia autentyczności relikwii Chrystusowych. Okazało się, że wyniki ich wieloletnich, zaawansowanych technologicznie badań potwierdziły autentyczność części relikwii, dla których do tej pory jedynym argumentem na rzecz ich prawdziwości była tradycja chrześcijańska.

W ten sposób udało się zidentyfikować jako płótna pogrzebowe z jerozolimskiego grobu Jezusa takie przedmioty, jak: Całun Turyński, Chusta z Manoppello i Sudarion z Oviedo. Stwierdzono dalej, że Tunika z Argenteuil była rzeczywiście odzieniem Chrystusa. Potwierdzono także autentyczność Krzyża Świętego na podstawie zachowanej do dziś połówki tzw. titulusa, czyli tabliczki z wypisanym dowodem winy skazańca (INRI). Naukowcy nie wykluczyli też, iż autentyczne mogą być również inne relikwie uważane za Chrystusowe, np. Suknia z Trewiru, Korona Cierniowa czy pogrzebowy Czepek z Cahors.

Górny i Rosikoń jeździli po rozsianych po świecie sanktuariach bardziej jako dziennikarze śledczy niż jako pielgrzymi. Przeczesywali archiwa, rozmawiali z historykami, spotykali światowej sławy naukowców, zapoznając się z wynikami ich prac. Bardziej wsłuchiwali się w głos profesorów uzbrojonych w najnowocześniejszy sprzęt badawczy niż w opowieści religijnych gawędziarzy. Niczego nie przyjmowali na wiarę, lecz starali się znaleźć potwierdzenie w źródłach historycznych i ekspertyzach naukowych. Ich przewodnikami byli m.in. tacy badacze, jak: francuski genetyk, profesor Gerard Lucotte – założyciel Instytutu Antropologii Genetyki Molekularnej w Paryżu, włoski optyk, profesor Bruno Fabbiani – wykładowca Politechniki w Turynie, czy amerykański syndonolog Barrie Schwortz – specjalista od informatyki i obrazowania cyfrowego.

> ***Górny i Rosikoń*** *w swym dziennikarskim śledztwie ujawniają zadziwiające fakty Najbliższe wystąpienie: Warszawa, 18 października w czwartek o godz. 18:00 (kościół Środowisk Twórczych Pl. Teatralny 18). Wstęp wolny. Zapraszamy*

Efektem tego dochodzenia polskich reporterów jest wspólna książka, która – to nie przesada – stanowi pozycję wyjątkową w skali światowej. Do tej pory nikt bowiem nie pokusił się o zrekonstruowanie historii wszystkich relikwii Chrystusowych w oparciu o tak bogatą dokumentację faktograficzną i fotograficzną. Otrzymujemy ponad 330 stron pasjonującej lektury, uzupełnionej zdjęciami, rysunkami i archiwalną ikonografią. Zawarte w książce materiały nie tylko ukazują nam burzliwe, trwające niemal dwa tysiące lat dzieje owych relikwii, lecz także dokumentują stan badań nad nimi.

Największe zdziwienie zarówno autorów książki, jak i badaczy z całego świata, budzi fakt, że dwie z owych relikwii – Całun Turyński i Chusta z Manoppello – wykazują właściwości, przed którymi współczesna wiedza staje bezradna. Okazuje się, że z naukowego punktu widzenia niemożliwe jest wyjaśnienie, w jaki sposób na owych dwóch płótnach odbity został wizerunek tej samej postaci. Niemożliwe jest też – mimo zaawansowanych możliwości technologicznych – wykonanie kopii tych relikwii. To paradoks: nie było na świecie obiektu, który byłby częściej, gruntowniej i bardziej wielostronnie badany niż Całun Turyński, a mimo to nadal pozostaje on dla naukowców tajemnicą.

Górny i Rosikoń w swym dziennikarskim śledztwie pokazują zadziwiający fakt. Niegdyś relikwie były przedmiotami, które spowodowały rozejście się dróg nauki i religii, rozumu i wiary. Oświeceniowi racjonaliści uważali je bowiem za przejaw zabobonu i obskurantyzmu. Tymczasem dziś relikwie stają się punktem, w którym dochodzi do spotkania współczesnej nauki i wiary. Co ciekawe, dzieje się tak nie dlatego, że religia porzuciła swoje założenia, ale dlatego, że nauka udoskonaliła własne narzędzia badawcze. Dzięki postępowi technologicznemu w XX wieku możliwe stały się analizy naukowe niedostępne naszym przodkom.

W swej książce Górny i Rosikoń przedstawiają to zejście się dróg wiedzy i wiary. Zarazem pokazują też, jak współczesna nauka, przez swych wybitnych reprezentantów, musi przyznać się do ignorancji i otworzyć na wymiar Tajemnicy.

Dla Czytelników:
na hasło „Niecodziennik" otrzymasz specjalny rabat 30%, cena: 55,80zł (zamiast 79,80zł) + koszt przesyłki (powyżej 2 egz. przesyłka gratis). Rosikoń Press, tel. 22 722 6666, księgarnia internetowa: www.rosikonpress.com www.swiadkowietajemnicy.pl

Mieć koło siebie kogoś bliskiego

Z Tomaszem Szczepanikiem, liderem grupy Pectus, twórcą hitów „Oceany", „Jeden moment" i „Barcelona", gwiazdą nadchodzącego Dnia Papieskiego, o tym, kim był dla niego Jan Paweł II i jak to jest grać w zespole złożonym z czwórki braci, rozmawia Oskar Górzyński

Oskar Górzyński: Jak to możliwe, że zupełnie „świecki" rockowy zespół po raz kolejny śpiewa dla papieża?
Jan Paweł II był bardzo otwartym człowiekiem i powtarzał, że muzyka nie ma granic, a kto śpiewa, ten dwa razy się modli. To nie mój pierwszy występ dla Papieża. W 2005 roku miałem przyjemność zaśpiewać Barkę (jedną z ulubionych pieśni Karola Wojtyły) na Placu św. Piotra w Rzymie, wspólnie z chórem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Było to wielkie osobiste przeżycie, gdyż obchodziłem wtedy urodziny. Do najbliższego, październikowego koncertu zostaliśmy po raz kolejny zaproszeni wspólnie z innymi artystami i z dumą pojawimy się na scenie. Pectus jak zwykle da z siebie wszystko!

Kim był dla Pana Papież Jan Paweł II? Co było dla Pana najważniejsze w jego nauczaniu i osobie, czym Pana inspirował?
Jan Paweł II był człowiekiem niesłychanie wrażliwym i tak go zawsze odbierałem. Poprzez ciepło i wrażliwość, które od niego biły, zjednywał sobie przede wszystkim młodzież. Kochał ludzi, śpiew i góry, za co na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Tematem tegorocznego Dnia Papieskiego jest rodzina, a wy jesteście rodzinnym zespołem. Czyżby z rodziną niekoniecznie wychodziło się najlepiej tylko na zdjęciu?
Zespół Pectus tworzy czterech rodzonych braci Szczepaników: Marek, Mateusz, Maciej i Tomasz. Wspólnie pracujemy nad wzajemnym szacunkiem – zarówno zawodowo, jak i prywatnie. Mamy dobre wzorce w naszych rodzicach, które ciągle nas wspierają i motywują. To ważne, aby w tych zabieganych czasach mieć obok siebie kilka naprawdę bliskich i zaufanych osób. Sam od roku jestem ojcem i wiem, jak wiele obowiązków ciąży na rodzicach w wychowaniu i opiece, ale to przecież nasze przeznaczenie, aby przekazać dobre wartości kolejnym pokoleniom.

Jak to jest grać w rodzinnym kwartecie? Jak układa Wam się współpraca?
Jestem zwolennikiem demokracji kontrolowanej. Wiele rzeczy omawiamy wspólnie, ale ostateczną decyzję podejmuję sam. Bracia mają do mnie zaufanie, a ja jako lider staram się pracować na 120%. Lubię brać odpowiedzialność za swoje decyzje i jak dotąd udaje nam się funkcjonować bez urazów. Obecnie powstaje trzecia płyta zespołu Pectus, która będzie miała swoją premierę 5 lutego 2013 roku. W rozgłośniach radiowych już możecie państwo usłyszeć najnowszą kompozycję pt. „Barcelona", która pilotuje to wydawnictwo. Zapraszamy na www.pectus.com.pl

Czy można pogodzić rodzinę i karierę? Czy przychodzi taki moment, że trzeba wybrać między rodziną a karierą? Jak to jest być ojcem i gwiazdą muzyki?
Myślę, że do pewnych decyzji trzeba po prostu dojrzeć. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, kim chce się być i dokąd się zmierza jako człowiek, mężczyzna, artysta. Ja miałem w życiu ważny moment wyboru, mogłem zdecydować, w którym miejscu chcę być i z kim. Jak ma wyglądać nasz mały świat, w którym są znajomi, rodzina, przyjaciele i wrogowie. Ze swoimi decyzjami czuję się in plus i niczego w życiu do tej pory nie żałuję!

Czy wiara odgrywa jakąś rolę w Pana życiu? A jeśli tak, to czy pomaga, czy może jest przeszkodą w show-biznesie?
Myślę, że wiara nie jest żadną przeszkodą. Jest wewnętrzną i osobistą sferą każdego z nas. Czasem boli mnie pewna hipokryzja w niektórych postawach ze strony kościoła, ale nie mam aż tak wiele siły, by z tym walczyć, więc koncentruję się wtedy na własnych przekonaniach, intuicji i rodzinie.

Z czego czerpie Pan inspiracje do pisania swoich piosenek? I jaka jest Pana główna motywacja do śpiewania?
Myślę, że dar talentu, miłość do muzyki przekazana w genach ze strony babci, mądrość rodziców, którzy zauważyli moje predyspozycje, mój własny upór, ludzie, których spotkałem na własnej drodze, i szczęście pozwalają mi wykonywać ten zawód z zadowoleniem. Inspiracją są dla mnie zdarzenia, których sam doświadczyłem lub które zaobserwowałem. Myślę, że jestem wrażliwym człowiekiem i wiele rzeczy chciałbym zgrabnie przekazać w swoich tekstach. Ciągle się tego uczę, z pokorą.

Pęczek gałązek i lina asekuracyjna, czyli jak wzmacniać wiarę i jej nie stracić

AGATA KADŁUBOWSKA

Czym jest wiara? Pewnością, że coś istnieje, nawet jeśli tego nie widać. Wiara w Boga nie jest jednak tylko przekonaniem, że Bóg istnieje, lecz także że jest dobry i kochający. Jedni zapytają, czy taka wiara jest możliwa u człowieka logicznie myślącego. Inni, dlaczego jest taka krucha i tak łatwo ją stracić. Prawdziwa wiara nie jest łatwa dla nikogo: ani dla naukowca, który wszystko kalkuluje i przelicza na procenty, ani dla prostego człowieka, który chciałby ciągle dostawać od Boga to, o co akurat prosi. Jednak ci, którzy doświadczyli tej prawdziwej wiary, nigdy nie chcieli z niej zrezygnować. Wielu znalazło ją we wspólnocie.

Słowo „wspólnota" brzmi górnolotnie, lecz kryją się za nim zwyczajni ludzie i zwykła codzienność. A właśnie to jest najtrudniejsze: odnajdywać Boga w każdym – zwykłym, szarym dniu. Nie jest łatwo stać przez godzinę na Mszy św., kiedy się jej nie rozumie. Nie jest łatwo odmawiać różaniec, jeśli jest to jedynie odklepanie kilkadziesiąt razy modlitwy „Zdrowaś Maryjo". Nie jest łatwo iść do spowiedzi, jeśli widzi się w tym tylko bezsensowny, narzucony obowiązek. Wspólnoty katolickie to grupy ludzi, którzy razem odkrywają sens wiary. Na spotkaniach, poza różnymi formami modlitwy (niespotykanymi na co dzień w kościele), rozmawiają o fundamentalnych sprawach religii katolickiej: co tak właściwie dzieje się podczas Mszy św.?, po co czytać Biblię?, jak wprowadzać zasady wiary w życie?, a przede wszystkim – kim jest Bóg?

Samemu trudno jest wierzyć. Zwłaszcza jeśli na co dzień spotyka się ludzi, którzy mają prześmiewczy stosunek do Kościoła. Nie każdy ma tyle siły, by wierzyć mimo wszystkich problemów. Dobrze jest wiedzieć, że ma się znajomych, dla których Bóg jest kimś ważnym, którzy chcą żyć tak jak ty, a w razie potrzeby będą dla ciebie wsparciem. Właśnie dlatego powstały wspólnoty katolickie, działające przy parafiach. Należące do nich osoby spotykają się regularnie, zazwyczaj co tydzień. Nawiązują się pomiędzy nimi trwałe przyjaźnie i poza tymi „formalnymi" spotkaniami znajduje się czas na wspólną rozrywkę: wyjazd za miasto, wyjście do klubu. Jednak bez godzin spędzonych razem na modlitwie, razem spędzony czas wolny nie miałby swojego uroku.

PIOTR WOŹNIAKIEWICZ

„Trudno jest samotnie chodzić po górach, podobnie przez życie lepiej jest iść razem z innymi."

Można by powiedzieć, że przecież katolicy to jedna wielka wspólnota, po co więc tworzyć jeszcze mniejsze wspólnoty wewnątrz? Niestety mało kto ma możliwość poznania osobiście ludzi ze swojej parafii i nawiązania z nimi relacji, a to jest bardzo ważne: pozostawać w relacjach, które nas umacniają.

Czy zatem wspólnota chrześcijańska to raj na ziemi? Nie da się ukryć, że tak jak wszędzie na ziemi, poza sielanką są też problemy. To naturalne, że pewne osoby nie najlepiej czują się w swoim towarzystwie, że ktoś podejmuje złą decyzję, że z czymś sobie nie radzi. To oczywiste, że zdarzają się kłótnie lub brak szczerości, a czasem brak otwartości na ludzi spoza wspólnoty. To wszystko źle wpływa na daną grupę, ale jednego można być pewnym: we wspólnocie problemy wychodzą na jaw i zawsze znajdą się osoby, które pomogą załagodzić konflikt, nakłonić do szczerej rozmowy lub zmiany nastawienia. To dlatego, że wszyscy mają ten sam cel – jest nim Niebo. A zanim Niebo: życie w zwykłej rzeczywistości razem z Bogiem, która z Nim przestaje być taka szara. Do wspólnoty wystarczy przyjść z wiarą maleńką jak ziarnko gorczycy, by z czasem zamieniło się ono w masywne drzewo. A mówiąc prościej – wystarczy chcieć tam przyjść, choć będzie to wymagało pewnego wysiłku i choć pojawi się lęk przed konfrontacją z ludźmi. Łatwiej pozostać samemu, bo wtedy nie trzeba zrobić żadnego kroku naprzód.

Grupy katolickie są przeznaczone i dla młodych, i dla starszych wiekiem. Istnieją grupy utworzone specjalnie dla konkretnych osób – studentów, pracujących, dla rodzin, dla małżeństw itd. Zamieszczona tabela ukazuje różnorodność warszawskich wspólnot katolickich. Podane zostały najbardziej znane, ale warto dowiedzieć się o tych, które działają przy najbliższej parafii. Funkcjonują niemal przy każdym kościele.

Agnieszka

Co mi daje wspólnota? Jeszcze dwa lata temu powiedziałabym, że nie jest mi potrzebna. Że jestem indywidualistką i nie chcę podporządkowywać się wspólnotowym zwyczajom. Dzisiaj nie jestem w stanie wyrazić mojej wdzięczności Panu Bogu za to, że postawił ją na mojej drodze. Widzę, że bliska obecność braci w wierze mnie umacnia, ubogaca i że ja mogę w jakiś mały chociaż sposób ubogacić ich. We wspólnocie łatwiej ustrzec się od zejścia na „złą drogę" i wytrwać w przyjaźni z Panem Bogiem. Tak jak kiedyś nie wyobrażałam sobie, że mogłabym przeżywać moją wiarę we wspólnocie, tak teraz czuję, że moja droga do Pana bez niej jest o wiele bardziej cienista. Najbardziej odczuwam to w okresie wakacyjnym, kiedy regularnych spotkań niestety nie ma. Myślę, że to, co daje wspólnota, najłatwiej pokazać na znanym przykładzie gałązek. Jedną cienką gałązkę złamać można bez problemu. Ale kiedy weźmie się pęczek cienkich gałązek – nie można ich złamać.

Sylwester

Biografie świętych (zwłaszcza pustelników) pokazują nam, że można osiągnąć świętość, nie mając kontaktu z drugim człowiekiem. Po co więc wspólnota? Po pierwsze: zdecydowana większość ludzi nie może pochwalić się taką wiarą i oddaniem jak pustelnicy. Po drugie: gdy człowiek naprawdę zaangażuje się w WIARĘ, to po chwili euforii, prędzej czy później, prawdopodobnie zderzy się z ciemnością, bo im bardziej będzie się starał, tym więcej pytań będzie się rodzić, na które zamiast odpowiedzi będzie pojawiać się poczucie pustki i bezsensowności własnego działania. W takich chwilach obecność we wspólnocie jest jak lina asekuracyjna, która nigdy nie pozwoli Ci, byś zrezygnował z wspinaczki na szczyt. Wspólne rozmowy, modlitwa, adoracja, śpiewy, ale także różnego rodzaju wyjazdy i wycieczki dodają sił, mobilizują do pracy nad samym sobą, uczą postawy służenia innym. Nade wszystko jest to także świadomość, że wspólnie możemy wielbić Pana, bo przecież „Gdzie dwaj lub trzej zbiorą się…". I chociażby tylko dlatego warto być we wspólnocie.

Robert

Wspólnota sprawia, że się rozwijam. Jest to rozwój wiary, ale także rozwój talentów i zainteresowań. Wspólnotowe inicjatywy wymagają różnych zdolności, jedna osoba nigdy nie dokonałaby tego, co jesteśmy w stanie zrobić razem. Właśnie we wspólnocie znalazłem osoby, które interesują się tym, co ja, i z którymi mogę spędzać wolny czas, np. chodząc po górach. Ostatnio zdobywaliśmy Rysy. Ta wspinaczka może być metaforą wędrowania razem ku życiowym szczytom, ku Bogu. Podczas drogi motywowaliśmy się nawzajem, dodając sobie otuchy. Nikt nie czuł się osamotniony. Nikt nikomu nie zazdrościł sukcesów, wręcz odwrotnie – cieszyliśmy się ze swoich osiągnięć. Ci, którzy byli silniejsi, podawali rękę słabszym, pomagali im piąć się wyżej. Każdemu udało się wejść na inny poziom, ale na górze myślało się o tych, którzy zostali niżej. Trudno jest samotnie chodzić po górach, podobnie przez życie lepiej jest iść razem z innymi.

NAZWA WSPÓLNOTY	KONTAKT	CHARAKTERYSTYKA	MIEJSCE I CZAS SPOTKAŃ
Ruch Światło-Życie (Oaza)	Lista wspólnot dostępna jest na stronie: http://www.warszawa.oaza.pl Katarzyna Wach (studenci): tel. 507552615 Anna Skok (po studiach): anna.urszula.s@gmail.com http://oaza-swanna.info http://www.swanna.waw.pl http://naprzyrynku.waw.pl	Oaza działa przy wielu parafiach. Podczas cyklu spotkań przewidzianych na dany rok zgłębia się istotę wiary katolickiej. Wspólnota spotyka się co tydzień – najpierw wszyscy razem, a potem w małych grupach. Każda grupa ma swojego animatora. Kilka razy w roku odbywają się rekolekcje weekendowe, a w wakacje – dwutygodniowe.	Wybrane wspólnoty w Warszawie: STUDENCI: Kościół Akademicki św. Anny (Krakowskie Przedmieście 68), środa, Msza św. o 18.30, a po niej spotkanie (zazwyczaj) w bocznej Kaplicy bł. Władysława z Gielniowa OSOBY PRACUJĄCE, PO STUDIACH: Kościół Akademicki św. Anny, poniedziałek, Msza św. o 18.30, a po niej spotkanie LICEALIŚCI, STUDENCI: Kościół NMP na Przyrynku, niedziela, Msza św. o 18.30, później spotkanie w salkach parafialnych obok kościoła
Domowy Kościół	Archidiecezja warszawska: Beata i Jarosław Bernatowicz tel. 607196726 paradiecezjalnadkaw@gmail.com Diecezja warszawsko-praska: Dorota i Zbigniew Późnieccy tel. 509865874 para.praga@gmail.com http://www.warszawa.oaza.pl/dk/v5	Domowy Kościół jest gałęzią Ruchu Światło-Życie, skupiającą rodziny. Jej główne zadania to: budowanie jedności małżonków, przekazywanie wiary dzieciom i służba na rzecz Kościoła.	Spotkania odbywają się przy wielu parafiach, terminy zależne są od małżeństw, które się spotykają
Odnowa w Duchu Świętym	oblubienica.odnowa@gmail.com http://oblubienica.odnowa.org Anna Pędzich: ann.pedzich@gmail.com kyrios.warszawa@gmail.com http://www.kyrios.odnowa.org	Grupa skupia się na modlitwie i rozważaniu Słowa Bożego. Można tu poznać różnorodne formy modlitwy, które nie są praktykowane na co dzień. Wspólnota podzielona jest na mniejsze grupy, które spotykają się raz w miesiącu. Poza tym odbywają się weekendowe i kilkudniowe rekolekcje. Dla osób, które chciałyby dołączyć do tej wspólnoty, poszukujących i „początkujących", polecane są rekolekcje ewangelizacyjne oraz Kurs Filip (informacje na stronie internetowej). Istnieją akademickie i postakademickie grupy Odnowy, np. Oblubienica i Kyrios.	Wybrane wspólnoty w Warszawie: OBLUBIENICA – GRUPA AKADEMICKA: Kościół Akademicki św. Anny, poniedziałek, Msza św. o 18.30, a po niej spotkanie w Dolnym Kościele o 19.30 (wejście schodami w dół z dziedzińca) KYRIOS – GRUPA POSTAKADEMICKA: Kościół Akademicki św. Anny, piątek, 19.30 w Dolnym Kościele
Droga Neokatechumenalna	cnw@wp.pl Marek Kalbarczyk: tel. 607319092 mkalbarczyk@redemptorismater.pl	Wspólnoty neokatechumenalne gromadzą ludzi w różnym wieku, którzy przez około 2 miesiące uczestniczą w cotygodniowych katechezach głoszonych przez ekipę świeckich. Później utworzona przez nich wspólnota spotyka się dwa razy w tygodniu. Katechezy i późniejsze spotkania pomagają odkryć tajemnicę Mszy św., Pisma św., Sakramentów św., a przede wszystkim dają odpowiedź na pytanie: Co znaczy być chrześcijaninem?	Należy dowiedzieć się, kiedy i gdzie rozpoczynają się katechezy neokatechumenalne. Np. 14.10.2012 r. (w niedzielę) – w parafii Dobrego Pasterza, ul. Szczecińskiego 5 (później odbywać się będą w poniedziałki i czwartki o 20.00)
Woda Życia	ks. Roman Trzciński: tel. 501564400 xromantrzcinski@gmail.com http://www.wodazycia.pl	Należą do niej studenci i absolwenci uczelni, którzy spotykają się w małych grupkach, koordynowanych przez animatorów. Wspólnota jest przeznaczona dla wszystkich – niezależnie od tego, czy jest się zaangażowanym katolikiem, czy osobą poszukującą sensu wiary. Wspólna modlitwa, odkrywanie Pisma św., poznawanie Kościoła – to założenia wspólnoty. W ramach „Wody Życia" istnieje także wspólnota rodzin i młodych małżeństw.	Kościół św. Jakuba, pl. Narutowicza, wtorek, 20.00 (wejście od tyłu kościoła) RODZINY: druga i czwarta niedziela miesiąca, 15.00 (w drugą niedzielę miesiąca – w sali św. Faustyny, w czwartą – Msza św. w kościele)
Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo"	hr@solideo.pl Aleksandra Kołakowska (prezes na UW): tel. 792560420 http://www.solideo.pl	Celem działania stowarzyszenia jest promowanie wartości katolickich w środowisku studenckim. „Soli Deo" specjalizuje się w organizacji wydarzeń w murach uczelni. Tam odbywają się konferencje i wykłady dotyczące rozmaitych zagadnień, rekolekcje, kursy pierwszej pomocy, koncerty, projekcje filmowe, akcje charytatywne. Wśród gości „Soli Deo" są cenieni duszpasterze oraz najbardziej znane osoby ze świata mediów, kultury i sportu.	Nie ma stałego terminu spotkań, należy szukać przy warszawskich uczelniach
Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej	hr@skma.pl Mirosław Woźniak: tel. 604376708 pr.skma.warszawa@gmail.com Michał Stępień: tel. 664906046 http://www.skma.pl	Działalność SKMA opiera się na czterech filarach: duchowym (wspólna modlitwa), intelektualnym (panele dyskusyjne), towarzyskim (wspólne wyjścia, imprezy, wycieczki) oraz na wolontariacie (współpraca z domami dziecka itp.).	Kościół Akademicki św. Anny, wtorek o 19.15; Msza św. w bocznej kaplicy, a po niej spotkanie w Dolnym Kościele (wejście schodami w dół z dziedzińca)
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży	Michał Baran: tel. 506139543 michal.baran@vp.pl http://www.warszawa.ksm.org.pl	KSM zrzesza młodych katolików świeckich (w wieku 14-30 lat), działających na terenie całej Polski. Jego celem jest kształtowanie chrześcijan, upowszechnianie katolickich wartości i zasad, zgodnie z pozdrowieniem: „Przez cnotę, naukę i pracę służyć Bogu i Ojczyźnie – Gotów!".	Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie: piątek, 19.00, spotkanie w salce przy kancelarii, ul. Przy Agorze 9 (KSM działa także przy innych parafiach oraz na UKSW)
Dominikańskie Duszpasterstwo Akademickie (Na Freta i Studnia)	STUDNIA: o. Krzysztof Michałowski: tel. 225439971 Krzysztof.Michalowski@dominikanie.pl http://dastudnia.pl NA FRETA: o. Andrzej Morka: Andrzej.Morka@dominikanie.pl http://www.da.freta.dominikanie.pl	We wspólnotach dominikańskich jest czas na modlitwę, rozrywkę i rozwój intelektualny (np. zgłębienie wiedzy o literaturze, teatrze, filmie). Dzień można zacząć od wspólnej Mszy św. i śniadania wcześnie rano, a tydzień roboczy zakończyć wspólną kolacją. Oferta spotkań modlitewnych i dyskusyjno-integracyjnych jest obszerna, najlepiej zajrzeć na strony internetowe.	STUDNIA: Klasztor św. Józefa oo. Dominikanów na Służewie, ul. Dominikańska 2 NA FRETA: Kościół św. Jacka, ul. Freta 10 Spotkania odbywają się każdego dnia
Duszpasterstwo Akademickie DĄB	dab@jezuici.pl Bogusia Koprowska (grupa Kontakt): tel. 511032955 http://www.dab.jezuici.pl/grupy http://ksm-bobola.jezuici.pl http://www.rcs.org.pl/warszawa http://www.kontakt.jezuici.pl/	We wspólnocie jezuickiej jest czas na modlitwę, zabawę i pracę. Duszpasterstwo gromadzi różne osoby, a szczególnie studentów, wokół wspólnot: Św. Jana – grupa medytacji ignacjańskiej, Kontakt – grupa charyzmatyczno-ignacjańska, Magis – grupa medytacji ignacjańskiej, KSM – grupa zrzeszająca młodych katolików świeckich w wieku od 14 do 30 lat, Ruch Czystych Serc (RCS) – grupa osób, które w szczególny sposób pragną zachować czystość przedmałżeńską i wolność od nałogów, Grupa Postakademicka – tworzą ją młodzi ludzie po studiach, Wolontariat – grupa zrzeszająca wolontariuszy.	Grupy spotykają się od wtorku do czwartku po Mszy Świętej o 19.30 w Kaplicy Akademickiej w Domu Parafialnym przy ul. Rakowieckiej 61: Św. Jana i Wolontariat we wtorki, Kontakt i Magis w środy, KSM, RCS i Grupa Postakademicka w czwartki
Galilea	w.warszawa@galilea.pl tel. 501507709 http://www.galilea.pl/centrum http://warszawa.galilea.pl/spotkania.php	Wspólnota, poza umacnianiem siebie nawzajem, stara się wychodzić z przesłaniem wartości chrześcijańskich na zewnątrz – do społeczeństwa. Prowadzi rekolekcje oraz Eucharystię z modlitwą o uzdrowienie chorych.	Spotkania odbywają się w poniedziałki, środy lub czwartki
Przymierze Miłosierdzia	warszawa@przymierzemilosierdzia.pl Justyna Chłodna: tel. 509313100 http://www.przymierzemilosierdzia.pl	Oprócz cotygodniowych spotkań, podczas których jest czas na wspólną modlitwę, konferencję oraz zamyślenie się nad wiarą we własnym życiu, grupa prowadzi działalność na zewnątrz, wśród ubogich, więźniów, narkomanów. Jej działalność opiera się na dwóch filarach: ewangelizacji i uczynkach miłosierdzia. Wspólnota organizuje warsztaty „Talitha Kum" – skierowane głównie do osób, które wątpią i szukają. Do wspólnoty należą osoby w różnym wieku – nie tylko studenci.	Parafia Matki Bożej Królowej Polski, ul. Gdańska 6a (5 min. od stacji metra Marymont); środa,19.00 Grupa adoracyjna: soboty o 12.00, w Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach – ul. Gwintowa 3

Najlepsza lektura na długie, ciepłe wieczory!

32,90

Pełna ciepła i szczególnego uroku prowincjonalnego miasteczka powieść obyczajowa osadzona w mazurskich realiach. Książka, która wciąga od pierwszej strony.

34,90

Zabawna i wzruszająca powieść o naturze szczęścia i roli przypadku, zaufaniu i lojalności. Nominowana do prestiżowej nagrody literackiej Orange.

29,90

Debiut literacki polskiej autorki. Powieść porusza problem dojrzewania, także duchowego i godzenia się z przeciwnościami losu.

36,90

Piękna i wzruszająca historia o miłości z przełomu XIX i XX wieku.

www.wydawnictwo.pl

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa
tel. 22 651 90 54, e-mail: sprzedaz@wydawnictwo.pl

PROMIC

WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA I PRAWA IM. HELENY CHODKOWSKIEJ W WARSZAWIE
20 lat
Heleny Chodkowskiej

Uczelnia
Heleny Chodkowskiej
Rok zał. 1992

ZOSTAŃ MAGISTREM

W 1,5 ROKU

Zapraszamy na studia II stopnia:

- Zarządzanie
- Administracja
- Psychologia w biznesie
- Finanse i rachunkowość
- Bezpieczeństwo wewnętrzne

Zgodnie ze znowelizowaną ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym, studia II stopnia mogą trwać 1,5 roku (3 semestry).

UCZELNIA LIDERÓW 2012

Wyższa Skoła Zarządzania i Prawa im. Heleny Chodkowskiej

02-486 Warszawa, Al. Jerozolimskie 200, tel. (22) 539 19 19,
fax (22) 539 19 01, e-mail: rekrutacja@chodkowska.edu.pl

www.chodkowska.edu.pl

Sobór watykański II po 50 latach

O tym, jak wyglądałby dziś Kościół, gdyby nie Sobór Watykański II, o sporze pomiędzy tradycjonalistami a progresistami oraz o wydobywaniu soborowego przesłania „spod wielkiej warstwy ludzkiego jazgotu" – w 50. rocznicę rozpoczęcia Soboru z ks. Robertem Skrzypczakiem, rozmawia Marta Brzezińska

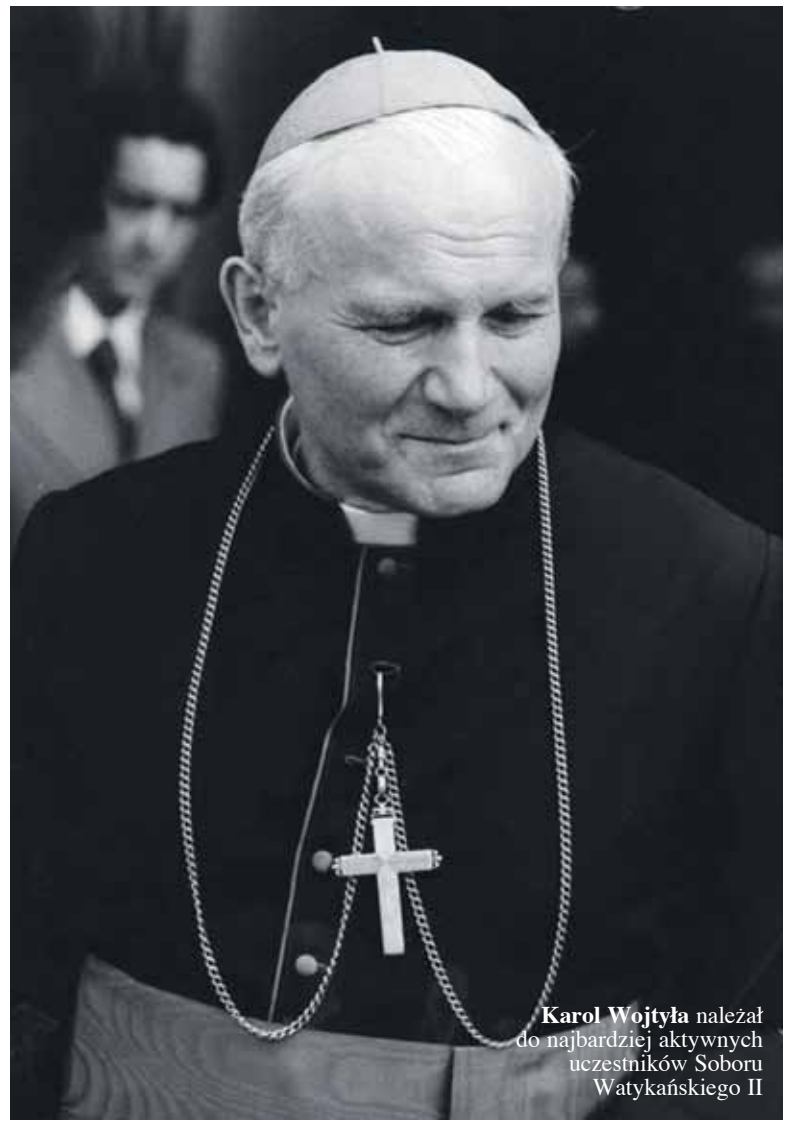

Karol Wojtyła należał do najbardziej aktywnych uczestników Soboru Watykańskiego II

Marta Brzezińska: Jak wyglądałby dziś Kościół, gdyby nie Sobór Watykański II?
Ks. Robert Skrzypczak: Trudno jest mi to sobie w ogóle wyobrazić. Sobory w Kościele nigdy nie były traktowane jako wydarzenia czysto ludzkie, które można sobie zaplanować, ale jako interwencja Ducha Świętego. Takich „Bożych interwencji" mieliśmy w historii Kościoła 21. Z tego powodu same sobory i wszystko, co się na nich dzieje, są postrzegane jako dar Boga. Decyzje soborowe mają charakter wiążący dla wszystkich chrześcijan. Traktuje się je jako część urzędu nauczycielskiego Kościoła na równi z głosem samego papieża.
Sobór Watykański II z całą pewnością był czymś przewidzianym i potrzebnym. Przede wszystkim ze względu na konieczność dotarcia z przesłaniem chrześcijańskim do współczesnego człowieka, żyjącego w zmieniających się warunkach.
Do człowieka, który mówi innym językiem, operuje innymi kategoriami umysłowymi.
Sobór został zwołany także ze względu na pewne przejawy kryzysu wywołanego oświeceniem i rewolucją francuską, później komunizmem, zgorszeniem spowodowanym dwiema wojnami światowymi, zimną wojną, ogromnym kryzysem wiary. Ojcowie soborowi zdawali sobie sprawę, że jeśli Kościół nie znajdzie silnego środka zaradczego w postaci wezwania siebie samego do nawrócenia i powrotu do pierwotnej gorliwości ewangelizacyjnej, to wtedy zaryzykuje odbiciem w sobie ducha epoki, czyli kryzysu i zniechęcenia.

Jakie było tło historyczne Soboru? Czy dało się zaobserwować jakieś znaki czasu, które wskazywałyby na to, że takie wydarzenie nastąpi?
Mówiąc, że Sobór był „przewidziany", chciałem raczej powiedzieć, że był planowany przez Boga, który jest autorem Kościoła i prowadzi Go naprzód po ścieżkach historii. Od strony ludzkiej był on absolutnym zaskoczeniem. Papież Jan XXIII zadziwił wszystkich, gdy 25 stycznia 1959 roku ogłosił publicznie przed kardynałami pragnienie zwołania soboru dla diecezji rzymskiej oraz nowego soboru powszechnego dla całego Kościoła. To było coś nie do pomyślenia, przede wszystkim dlatego, że sobór zapowiedział papież mający 79 lat. Wiemy, że poprzedni papieże – Pius XI, a potem także Pius XII – sondowali możliwość zwołania soboru, ale raczej z myślą, aby zakończyć poprzedni, zwołany w 1869 roku sobór, który został przerwany z powodów politycznych (Risorgimento, zjednoczenie Włoch). Wyobrażano sobie, że być może kiedyś zwołane zostanie zgromadzenie, które dokończy tamten sobór, ale nikt nawet nie myślał, że można się pokusić o tak potężne, wielkie przedsięwzięcie, jakim będzie zwołanie wszystkich biskupów w celu rozeznania sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół, i poszukiwania dróg, jakimi Duch Święty chce dalej prowadzić działalność misyjną Kościoła.

Pięćdziesiąt lat, które właśnie mija od Soboru, to okres, po którym można się pokusić o jego ocenę. Jakie dziś widzi Ksiądz owoce Soboru?
Wśród najważniejszych dokonań Soboru wymienia się przede wszystkim odnowione podejście Kościoła do Pisma Świętego, odkrycie w nim Słowa Bożego, czyli nie tylko samego tekstu literackiego, jaki stanowi Biblia, ale pewnego sposobu, w jaki Bóg mówi do współczesnego człowieka. Słowo Boga jest zawarte w Piśmie Świętym, a jego lektura pozwala nam odkryć, że Bóg używa w stosunku do człowieka języka, jakim jest historia. Jest Bogiem faktu, wydarzeń. Drugim, bardzo ważnym osiągnięciem było ponowne odczytanie teologii Ojców Kościoła, jaką żył Kościół w pierwszym tysiącleciu. To było wydobycie na nowo pewnego sposobu odczytywania życia Chrystusa. Nie koncentrowano się już tylko na Golgocie i cierpieniu Chrystusa, ale ponownie odkryto Jego Zmartwychwstanie. Sercem chrześcijaństwa i chrześcijańskiego kerygmatu, sercem Ewangelii jest Dobra Nowina o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Śmierć została pokonana!

Pewnie jeszcze długo można wymieniać owoce Soboru, ale najbardziej widocznym z nich jest chyba odnowiona liturgia.
Zamiarem ojców soborowych było przybliżenie liturgii do uczestnika, jej odklerykalizowanie, zniesienie podziału na Kościół hierarchiczny, klerykalny, i Kościół bierny, Kościół świeckich. Kładziono akcent na to, żeby odzyskać aktywne uczestnictwo wiernych w liturgii. Odkrywano, że Ewangelia i misja Jezusa Chrystusa ma wymiar powszechny, to znaczy, że Kościół także dzisiaj czuje się posłany na cały świat, do wszystkich ludzi. Także do wyznawców innych religii, innych duchowości oraz do świata negacji Boga.
Oczywiście, te wszystkie owoce, które miały bardzo pozytywne przesłanie, z czasem doprowadziły do pewnych pomyłek. Problemem nie było tu samo przesłanie soborowe, treść podjętych decyzji, ale pewien sposób wprowadzania tych postanowień w życie, czasem nadmierny, neurotyczny. Przesłanie Soboru zostało niestety pomieszane z myśleniem niechrześcijańskim, marksistowskim, zwłaszcza z falą rewolucji obyczajowej 1968 roku. To w wielu miejscach dało efekt odwrotny do oczekiwanego, czasem nawet opłakany.

Czyli to nie postanowienia soborowe były złe, ale sposób ich wprowadzania.
Dziś właściwie, jeśli przypisuje się samemu Soborowi jakąś „winę", to przede wszystkim za niejednoznaczne sformułowania w dokumentach. Sobór Watykański II w odróżnieniu od poprzednich soborów wyrażony został innym językiem. Ojcowie soborowi nie korzystali już z języka prawnego, nie posługiwali się anatemami (potępieniem fałszywych doktryn, błędnego myślenia), zrezygnowali z dyscyplinowania wiernych. Postanowiono przemówić językiem wiary, nawiązując do św. Augustyna, św. Ambrożego. Bardziej egzystencjalny język pozostawia niestety jednak dużą dowolność w interpretacji. Jak się dziś okazuje, z perspektywy pięćdziesięciu lat, zamiar ojców soborowych został niejednokrotnie źle odczytany przez ludzi, którzy mieli zbyt wielką chęć reformowania (liturgii, dyscypliny, nauczania soborowego). Czasami także reforma Kościoła padała ofiarą zbytniego dostosowania się do współczesnej mentalności, czyli mentalności człowieka zlaicyzowanego. Efekt był taki, że zamiast zanieść współczesnemu zlaicyzowanemu człowiekowi treść Dobrej Nowiny głoszonej jednym językiem, w wielu strukturach kościelnych to sam Kościół pozwolił się bardziej zlaicyzować, czego skutki widzimy, zwłaszcza w Europie Zachodniej, gdzie przemiany następowały zbyt gwałtownie i w sposób zbyt entuzjastyczny, a więc mało przemyślany.

Czy właśnie to duże pole do interpretacji zaowocowało tym, że wiele osób powołuje się na tzw. ducha Soboru w imię dialogowania z osobami o innym światopoglądzie, w wyniku którego pojawia się wiele nadinterpretacji, a nawet wypaczania nauki Kościoła, w kwestiach szczególnie drażliwych, dotyczących moralności, etyki seksualnej?
W historii chrześcijaństwa interwencja Boga w dzieje człowieka zazwyczaj prowokowała siły przeciwstawne Kościołowi. Kościół zawsze miał swoich wrogów. Największym z nich jest grzech i szatan, który próbuje zniekształcić ludziom przesłanie Chrystusa. Można powiedzieć, że dziś mamy do czynienia nie tylko z pewną pomyłką w interpretowaniu takich czy innych zapisów Soboru, ale że nastąpiło też pewne ubóstwienie tego tzw. ducha Soboru. Pojęcia, którym próbowano usprawiedliwić czasami działania nie mające nic wspólnego z duchem Jezusa Chrystusa, np. zlaicyzowanie się Kościoła, oderwanie wiernych od przywiązania do liturgii, przywiązania do sakramentów, zniekształcenie nauczania moralnego. Tym, co było jednak najtragiczniejszym skutkiem, było oderwanie katolików od wyznania wiary, credo, zniekształcenie albo wybiórcze potraktowanie depozytu wiary.

Rozmawiamy o takich nadinterpretacjach, które idą w kierunku relatywizowania pewnych postanowień Soboru, zwłaszcza tych dotyczących kwestii moralnych, ale przecież wypaczenia szły także w przeciwną stronę. Mamy także dość silne i liczne środowisko, które samo o sobie mówi „tradycjonaliści".
Już w trakcie obrad zaczęły się wyłaniać dwa przeciwstawne skrzydła odniesienia do posoborowych postanowień. Pojawiła się grupa bardzo entuzjastycznie odnosząca się do Soboru, którą nazywamy reformatorami albo progresistami. Ale była także opozycja, której najbardziej rozpoznawalnym reprezentantem jest abp Marcel Lefebvre. Związane z nim środowisko odrzuciło postanowienia soborowe i kształt zreformowanej liturgii, pozostając przy tradycji i duchu epoki Piusów. W okresie posoborowym niejako zantagonizowały się pomiędzy sobą te dwa skrajne, przeciwstawne środowiska, doprowadzając do pewnego sztucznego podziału środowiska kościelnego. Dziś powoduje to pewien kryzys w Kościele, dlatego, że środowiska te mają sobie coraz mniej do powiedzenia i są coraz bardziej zmęczone dyskutowaniem. To spolaryzowanie się tych dwóch środowisk, które chcą narzucić swoją interpretację soboru, przyczynia się do utrwalania fałszywego obrazu Soboru.

Potrzebne jest szukanie tzw. trzeciej drogi?
Obydwa środowiska pozostają niezadowolone. Z jednej strony mamy niezadowolonych progresistów, którzy są przekonani, że nie udało się wprowadzić w życie tzw. ducha Soboru. Ich zdaniem Sobór zatrzymał się w połowie drogi i nie doprowadził do zamierzonych reform. Z tego powodu domagają się zwołania Soboru Watykańskiego III, który wziąłby pod uwagę, na przykład, postulaty zreformowania struktur hierarchicznych Kościoła, przedyskutowania celibatu w Kościele, etyki seksualnej, obecności osób rozwiedzionych, stosunku do pigułki antykoncepcyjnej, demokratyzacji Kościoła. Drugie środowisko także jest niezadowolone, a całą odpowiedzialnością za kryzys powstały w epoce współczesnej chce obciążyć właśnie Sobór. Proponują oni włączenie biegu wstecznego. Rozwiązaniem miałby być powrót do epoki papieży Piusów, czyli do języka łacińskiego, pozycji klęczącej podczas przyjmowania komunii, przywrócenia uprzywilejowanej pozycji kapłana, itd. Dziś trzeba szukać drogi wyjścia. Nie jest to jednak trzecia droga, ale droga powrotu do odczytywania soboru poprzez papieża i jego (Soboru) uczestników. W moim przekonaniu takim kluczem do odczytywania Soboru jest przyjrzenie się, w jaki sposób rozumiał go i wprowadzał w życie jego aktywny uczestnik, któremu Opatrzność podarowała 27 lat rządów Kościołem ze Stolicy Piotrowej, czyli Jan Paweł II.

Jak Karol Wojtyła, już jako Jan Paweł II, zapatrywał się na postanowienia soborowe?

Jak postrzegał te wszystkie nadinterpretacje i powoływanie się na tzw. ducha soborowego?
Karol Wojtyła już w pierwszej mowie skierowanej do kolegium kardynalskiego w dzień po wyborze na Papieża zadeklarował, że chce być kontynuatorem dzieła Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I. Podziękował Bogu za to, że może spełniać swój pontyfikat wprowadzając Sobór w życie. Z zapisków uczestników obrad wiemy, że Wojtyła należał do grona najbardziej aktywnych uczestników Soboru. Brał udział w opracowaniu różnych dokumentów kościelnych, przede wszystkim słynnej konstytucji o stosunku Kościoła do świata współczesnego „Gaudium et spes". Był także bardzo zainteresowany wprowadzaniem soborowych postanowień w Kościele w Polsce. Jako papież dostał od Opatrzności możliwość, aby tę wizję Kościoła w stosunku do człowieka, misji kościelnej, świata, jaką zaproponował Sobór wprowadzać w życie. Myślę, że nie będzie żadnej przesady, jeśli powiem, że był to papież Jan Paweł II Wielki. Nie tylko dlatego, że przyczynił się do obalenia komunizmu na świecie, że był papieżem pielgrzymem, że podbił serca wielu ludzi. Jego wielkość polegała także na tym, że swoją osobą, życiem chrześcijańskim i sposobem sprawowania funkcji biskupa chciał pokazać, na czym polega bycie katolikiem posoborowym, chrześcijaninem odnowionym przez Ducha Świętego.
Sądzę, że dziś potrzebujemy pokornego nawrócenia się do tego, co Duch Święty naprawdę chciał Kościołowi powiedzieć przez Sobór Watykański II. Dlatego trzeba wsłuchiwać się w głos Jana Pawła II, a teraz Benedykta XVI, który pokornie poszukuje głosu Boga i próbuje wydobywać go spod wielkiej warstwy ludzkiego jazgotu.